Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 240 Wydanie Ł. Rok 68 Środa, dnia 19 października 1938

Rząd Słowacji likwiduje międzynarodowe organizacje

Po rozwiązaniu partii komunistycznej — likwidacja lóż masońskich — W tajnych aktach lóż znaleziono rewelacyjne dokumenty — Min. Durczański mówi niezwykle serdecznie o stosunkach z Polską

Bratysława (PAT). Rząd słowacki rozwiązał wszystkie loże wolnomularskie. Po wydaniu tego postanowienia policja niezwłocznie zajęła i opieczętowała lokale lóż oraz nałożyła sekwestr na ich majątek.

Prasa słowacka omawia obszernie wspomniane wydarzenie, twierdząc, że jest to jedno z najdonioślejszych zarządzeń wydanych dotychczas przez rząd słowacki. „Slovak" pisze m. i.:

„Po rozwiązaniu partii komunistycznej, jest to drugi krok naszego rządu, który odbije się szerokim echem w całym świecie chrześcijańskim i we wszystkich państwach europejskich. Podziemna działalność lóż, pozostających pod wpływami żydowskimi, zatruła życie polityczne naszego państwa, gdyż ulegali im najwyżsi funkcjonariusze i przedstawiciele republiki. Wpływy wolnomularskie oddziaływały na stronnictwa polityczne, urzędy, korporacje, organizacje gospodarcze itp.

„Chcąc wybudować nową chrześcijańską Słowację musieliśmy zlikwidować gniazdo podziemnej, międzynarodowej organizacji wolnomularskiej i wyciąć ten wrzód z życia publicznego. Gdy kiedyś będzie można ogłosić materiał, jaki znaleziono w tajnych aktach i lokalach obrzędowych wolnomularzy, społeczeństwo słowackie będzie w najwyższym stopniu zdumione."

Min. sprawiedliwości Durczański wygłosił przez radio odezwę do narodu, w której oświadczył stanowczo, że rząd nikogo nie odtrąca, kto chce pracować nad budową nowej Słowacji na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Równolegle z przeobrażeniem wewnętrznym Słowacy pragną postawić na nowych zasadach również politykę zagraniczną. Ich dążeniem będzie utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami i z państwem niemieckim. Gospodarcza współpraca z Niemcami może przynieść Słowacji w przyszłości wielkie korzyści.

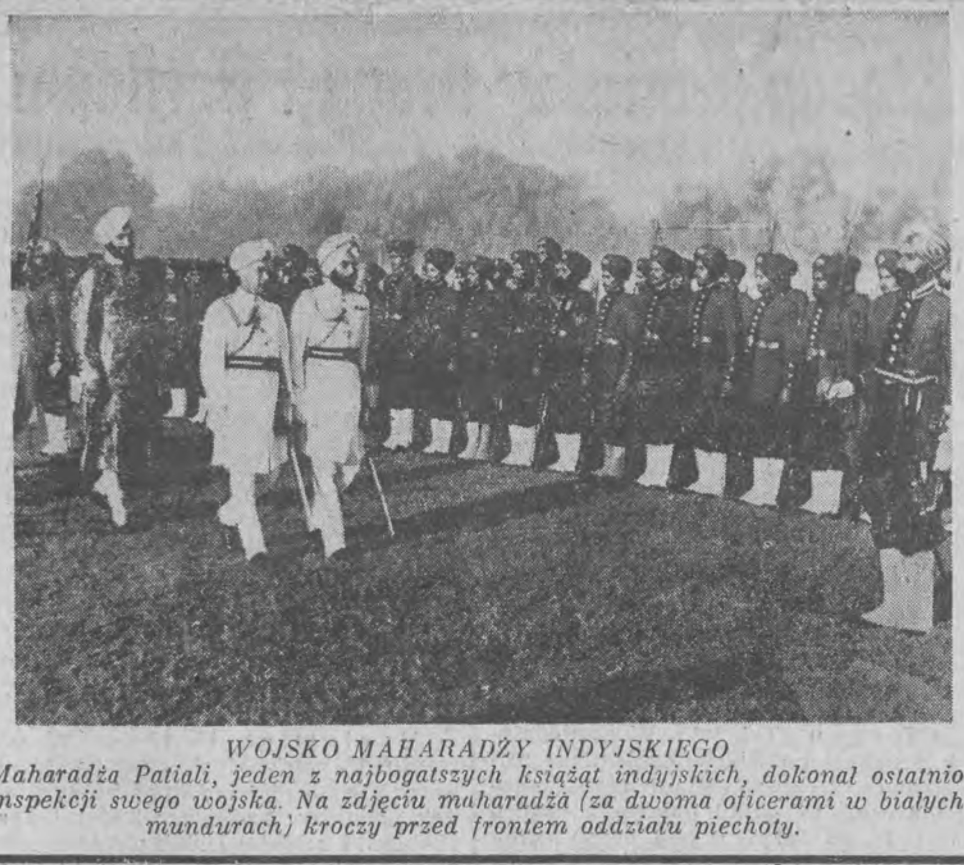
„Jeśli chodzi o Polskę ,mówił min. Durczański, to łączyły nas z nią zawsze dobre i serdeczne stosunki. Z tego powodu zarzucano nam często zdradę i dowodzono, że winniśmy szukać drogi do serc polskich przez Pragę, a nie przez Rużomberk. Nie szukaliśmy żadnych dróg, gdyż naszą drogę do Polski mieliśmy w sercach. Nasze stosunki z Polską pogłębimy i zachowamy wobec niej dawną szczerość i serdeczność. Wierzymy, że to co wybudowaliśmy w czasach ciężkich, potrafimy utrzymać również w czasach lepszych."

Rzym o żądaniach Węgrów

Rzym. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat „Informazione Diplomatica".

„Zdaniem rzymskich kół odpowiedzialnych, zarządzenia wojskowe rządu węgierskiego są całkowicie usprawiedliwione. Chodzi tu o mobilizację częściową i zapobiegawczą, która stała się konieczna, gdyż Czecho-Słowacja nie dokonała demobilizacji, w następstwie czego Węgry znalazły się w gorszym położeniu.

„W rzymskich kołach odpowiedzialnych przewidują, że dyskusje pomiędzy Pragą a Budapesztem będą mogły być podjęte w najbliższych dniach i doprowadzą do pomyślnych wyników: przez zwrot Węgrom obszarów, zamieszkanych w większości przez ludność węgierską, przez ewentualne zorganizowanie plebiscytów w strefach spornych, a wreszcie przez przyznanie innym mniejszościom prawa do wyboru swego losu."



WOJSKO MAHARADŻY INDYJSKIEGO
Maharadża Patiali, jeden z najbogatszych książąt indyjskich, dokonał ostatnio inspekcji swego wojska. Na zdjęciu maharadża (za dwoma oficerami w białych mundurach) kroczy przed frontem oddziału piechoty.

Wielki pożar na Śląsku Zaolzańskim

Cieszyn, 17. 10. — W Bystrzycy (Śląsk Zaolzański) wybuchł w realności Pawła Supika olbrzymi pożar, który w mgnieniu oka objął wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością, tak, że nie zdołano go nawet umiejscowić. Nie trwało długo, a z olbrzymiego gospodarstwa pozostały tylko zgliszcza.

Spalił się dom mieszkalny, stodoła i inne zabudowania wraz z żywym i martwym inwentarzem. Supik poniósł szkodę w wysokości 40.000 zł. Jak wykazały wstępne dochodzenia, ogień został podłożony zbrodniczą ręka z zemsty. (ajs)

Schwytanie szpiegów niemieckich

Paryż (PAT). Donoszą z Colon w Kanale Panamskim o aresztowaniu trzech mężczyzn i jednej kobiety, obywateli niemieckich, którzy udając się jako turyści do pewnej restauracji w obrębie fortyfikacyj kanału, dokonywali zdjęć fotograficznych.

To bomby, to znowu bułki

Paryż. (ATE) Z Madrytu donoszą: W sobotę o godz. 15 nad dzielnicą zachodnią miasta przeleciała eskadra złożona z 6 samolotów powstańczych. Samoloty te zrzucały bułki, tak jak w dniu 3 października.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii

Santander (PAT) Wczoraj rano odczuto na całym wybrzeżu kantabryjskim trzy silne wstrząsy podziemne, które nastąpiły w kilkuminutowych odstępach. Drugi wstrząs, najdłuższy, trwał około 20 sekund. Trzęsienie ziemi odczuto również w San Sebastian, Bilbao, Santander i Oviedo. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Utrzymanie zarządzeń

Warszawa. (Tel. wł.). Czesko-słowacki minister poczt i telegrafów zawiadomił nasze władze pocztowe, iż utrzymuje nadal zarządzenie o wstrzymaniu prywatnych rozmów telefonicznych między **Czecho-Słowacją** a zagranicą. (w)

Przyczyny wybuchu „Gwiazdy Polski“

Zakopane. (PAT) Przeprowadzone dochodzenia w sprawie wybuch i spalenia się części powłoki balonu stratosferycznego doprowadziły do wniosku, że przyczyną była elektryzacja powstała przy wypuszczaniu wodoru.

Częściowa likwidacja obozu już nastąpiła, a ostateczna likwidacja ma nastąpić we wtorek 18 bm.

Katastrofa samolotu sanitarnego

Sztokholm, (PAT) W niedzielę wydarzyła się w górach północnych Szwecji katastrofa samolotu sanitarnego, którym transportowano do szpitala chorą Laponkę. W katastrofie zginęła oprócz chorej cała załoga samolotu, składająca się z pilota, mechanika, lekarza i pielęgniarki. Jak przypuszczają, powodem **katastrofy** była gęsta mgła.

Wynik zawodów o puchar Gordon-Bennetta

Polacy zdobyli pierwsze, trzecie i piąte miejsce

Bruksela. (PAT) Ogłoszenie definitywnych wyników tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta wywołało w Brukseli duże zdziwienie. Okazuje się bowiem, że wbrew poprzednim zapowiedziom, drugie miejsce przypada Belgowi Thonnardowi, a nie inż. Krzyszkowskiemu, czwarte zaś Francuzowi Dollfusowi w miejsce por. Koblańskiego. W rezultacie Polacy zdobyli pierwsze, trzecie i piąte miejsce, a nie pierwsze, drugie, czwarte, jak to poprzednio zapowiadano.

Organizacja przyszłorocznych zawodów powierzona zostanie Polsce.

Oficjalne wyniki **tegorocznych** zawodów:

1. kpt. Janusz Antoni, inż. Janik, balon „LOPP", 1 692 km, 33,47 godz. lotu; 2. kpt. Thonnard (Belgia), balon „S. 2.") 1 463 km, 33,55 godz.; 3. inż Krzyszkowski, inż. Łańcucki, balon „Warszawa 2", 1 444 km, 33,33 godzin; 4. Dollfus (Francja) balon „Maurice Mallet", 1 406 km, 33,25 godz.; 5. por. Koblański, por. Patalan, balon „Polonia 2", 1 369 km, 33,45 godz.; 6. Demuyter (Belgia) balon „Belgica", 1 336 km, 31,35 godz.; 7. Quersin (Belgia), balon „Wallonie", 1 026 km. 30 godz.; 8. Crombez (Francja) balon „Flandre", 905 km, 23,50 godz.; 9 Tilgenkamp (Szwajcaria), balon „Zurich 3", **841 km, 24,50 godz.**

Żydzi chcieli rozsadzić faszyzm od wewnątrz

Wykrycie organizacyj antyfaszystowskich, kierowanych przez Żyda

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi:

Wykrycie organizacyj antyfaszystowskich, kierowanych przez Żyda pro. Colorniego oraz aresztowanie innych Żydów za wrogą dla rządu działalność, wśród nich b. deputowanego Philipsona, odbiło się szerokim echem w prasie włoskiej, która podkreśla, że działalność aresztowanych rozpoczęła się na długo przed wydaniem we Włoszech ustaw rasowych w stosunku do Żydów.

Colorni, który liczy lat 29 i jest profesorem szkoły normalnej w Trieście rozpoczął swą działalność antypaństwową w porozumieniu z międzynarodowym żydostwem, dwa lata temu, po swej podróży do Paryża, z okazji 300-lecia Descartesa. Odbywał on często zagraniczne podróże w związku ze swą działalnością antyfaszystowską.

Colorni ożeniony jest z Żydówką niemiecką Urszulą Hirschmann. Byly deputowany Dino Philipson był dosyć znanym parlamentarzystą przed marszem na Rzym i jakkolwiek usunął się od tego czasu od życia politycznego, to jednak prowadził stale podziemną robotę przeciwko ustrojowi Włoch. Philipson złączony jest węzłami pokrewieństwa z rodziną Rotschildów.

Amerykanie w armii „czerwonej"

Nowy Jork (PAT) Według informacyj, zebranych przez władze St. Zjednoczonych, w szeregach armii hiszpańskiej po stronie rządu „czerwonego" walczy około 2 000 obywateli amerykańskich. Associated Press dowiaduje się, że przeciwko organizacji werbującej ochotników do armii hiszpańskiej nie wdrożono postępowania karnego.

Kongres kobiet arabskich

Kair (PAT) W ślad za Kongresem Panarabskim odbył się tu kongres kobiet arabskich. Bierze w nim udział około 500 delegatek z Libanu, Iranu, Iraku Syrii i Palestyny. Kongres kobiet wystąpił bardzo ostro przeciw polityce brytyjskiej w Palestynie i uchwalił identyczne rezolucje, jak i kongres panarabski.

Zmiany w dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.). Długoletni poseł finlandzki w Polsce, dr Gustaw Widman, opuszcza swe stanowisko. W końcu miesiąca pos. Widman wręczy listy odwołujące go Panu Prezydentowi. Pos. Widman był jednocześnie akredytowany przy rządzie czeskim w Pradze. (w)

Anglicy boją się konkurencji

Londyn (PAT) Właściciele walijskich kopalń węglowych, którzy znaczną część swego wydobycia eksportują za granicę, obawiają się wzmożonej konkurencji niemieckich i polskich kopalń węglowych, których potencjał produkcyjny wzrósł w wyniku ostatnio dokonanych zmian terytorialnych. W związku z tym wysuwane są zarówno ze strony przemysłowców, jak i górników brytyjskich postulaty wzmożonego subwencjonowania produkcji i eksportu węgla angielskiego.

Komunikat japońskiego sztabu generalnego

Szanghaj (PAT). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego udzielił reprezentantom prasy następujących wyjaśnień na temat sytuacji w Chinach południowych:

Większość wojsk japońskich, które wylądowały w Chinach południowych, przeprowadza koncentrację na obszarze Weiyung — Poklo. Pierwsza obronna linia chińska znajduje się, jak się zdaje, w okolicy Szeklung na linii kolejowej Honkong — Kanton. Rozszerzane w Hongkongu wiadomości, jakoby Japończycy przeprowadzili również lądowanie w okolicy Namtau, polegają, jak się zdaje, na błędzie, dotyczącas bowiem brak w tym względzie jakichkolwiek autentycznych wiadomości.

Stan wyjątkowy w Kantonie

Tokio (PAT). Z Hongkongu donoszą, iż w Kantonie ogłoszony został stan wyjątkowy, a liczba uchodźców z tego miasta, którzy schronili się w głąb kraju, przekracza 500 tysięcy.

Sytuacja na Rusi Podkarpackiej

Podział resortów ministerialnych — Min. Baczyński wyjechał do Pragi

Użhorod. (PAT.) W związku z akcją wojsk czeskich wspólnie z żandarmerią przeciw partyzantom w okolicy Berehowa została, jak się dowiaduje korespondent PAT, wprowadzona do walki nie tylko artylerja, ale również czołgi i samoloty. Ludność miejscowa z niepokojem oczekuje dalszych losów osadzonych w twierdzy w Nunkaczewie powstańców, którym grozi sąd polowy.

Powódź ulotek

Jak podaje pismo klerykalne „Nedela", Ruś Podkarpacka jest obecnie zalana ulotkami, wzywającymi ludność do oderwania się od republiki i domagającymi się samostanowienia.

Język urzędowy

W związku z rozdzieleniem resortów w gabinecie Rusi Podkarpackiej, donosi prasa, że językiem urzędowym będzie język rosyjski, zaś pomocniczym małoruski.

Podział resortów

Na ostatnim posiedzeniu rządu Rusi Podkarpackiej nastąpiło rozdzielenie resortów pomiędzy poszczególnymi ministrami. Premierem oraz ministrem oświaty został Brody, ministrem spraw wewnętrznych Baczyński, ministrem komunikacji Revay, kierownictwo agendy resortów gospodarczych powierzono ministrowi pełnomocnemu Fencikowi, który jest również delegatem Rusi do rokowań z rządem słowackim, kierownictwo agend zdrowia i opieki społecznej — podsekretarzowi stanu drowi Wołoszynowi, kierownictwo agend sprawiedliwości podsekretarzowi stanu Pieszczakowi.

Min. Baczyński w Pradze

Praga. (PAT.) Dziś rano przyleciał samolotem z Użhorodu min. Baczyński i Revay. Celem wizyty jest, jak przypuszczają, omówienie zaostrzającej się sytuacji wewnętrznej oraz spraw zagranicznych.

Stan wyjątkowy

Praga. (PAT.) W okręgach pogranicznych południowej Słowacji od Bratysławy do Koszyc ogłoszono stan wyjątkowy.

Strzały do premiera

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Użhorodu:

W sobotę wieczorem do premiera rządu Rusi Podkarpackiej Brodyego, jadącego samochodem do Berehowa, patrol żołnierzy czeskich w pobliżu Hunkaczewa dał serię strzałów z ciężkiego karabinu maszynowego, na szczęście, nie raniąc nikogo.

Gdy premier zatrzymał samochód i zwrócił się do żołnierzy czeskich z zapytaniem, jak śmią strzelać do głowy rządu, został przez żołnierzy czeskich w sposób ordynarny zwymyślany.

Stosunki między Pragą i Berlinem

Wyjazd specjalnej delegacji czesko-słowackiej dla rokowań gospodarczych

Praga. (ATE) Po wysłuchaniu sprawozdania min. spraw zagr. dra Chvalkovskyego o rozmowach w Niemczech, postanowiono wysłać delegację do Berlina, w której skład wejdą: min. finansów dr Kalfus, min. rolnictwa Karwas, min. handlu Feierabend i min. propagandy Vavreczka.

Delegacja podejmie rokowania, dotyczące nowych stosunków ekonomicznych między obu państwami i likwidacji wszelkich zagadnień przejściowych, powstałych na skutek przyłączenia Sudetów do Niemiec.

W kołach oficjalnych podkreśla się, iż rozmowy Chvalkovskyego z Hitlerem były bardzo przyjazne oraz zwraca uwagę na komunikat, w którym „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" stwierdza, że Niemcy nie żywią już żadnych zastrzeżeń w stosunku do czesko-słowackiego sąsiada, oczekują jednak rychłego, sprawiedliwego i definitywnego załatwienia żądań węgierskich. Droga do przyszłości stoi otworem. Rzesza zainteresowana jest w tym, aby na obszarach czeskich i słowackich nastąpiło uspokojenie i stabilizacja stosunków.

Trzech ministrów bawiło za Olzą

Cieszyn. (Tel. wł.). W poniedziałek przybyli na Śląsk Zaolzański ministrowie, reprezentujący resorty gospodarcze. W skład delegacji, która przybyła do Trzyńca pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego, wchodzili prócz wicepremiera: min. komunikacji Ulrych, min. przemysłu i handlu Roman, wicemin. skarbu Grodyński i kilku dyrektorów departamentów wszystkich trzech ministerstw.

W Trzyńcu powitano delegację rządu przed gmachem dyrekcji, po czym komisarz hut dyr. Zieleniewski wygłosił referat o aktualnej sytuacji hut zaolzańskich.

Z Trzyńca delegacja odjechała do Karwiny, skąd udano się do Bogumina, gdzie zwiedzono wielkie zakłady metalurgiczne „Hahna". Z Bogumina wicepremier Kwiatkowski i min. Roman odjechali do Cieszyna, min. Ulrych pozostał w Boguminie, gdzie bada gospodarkę kolejową.

Katastrofa na lotnisku

Detroit (PAT). Na tutejszym lotnisku nastąpiło dziś zderzenie dwóch samolotów. Pięciu pasażerów zostało zabitych.

Nieszczęśliwy wypadek na kopalni

Mysłowice, 17. 10. — W podziemiach kop. „Mysłowice" w Mysłowicach wydarzył się śmiertelny wypadek górniczy. Ładowacz 33-letni Józef Piekarski z Małej Dąbrówki (Młyńska) uderzony został w plecy stemplem żelaznym tak silnie, że doznał złamania kręgosłupa ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego górnika umieszczono w kostnicy lecznicy brackiej w Mysłowicach. (ajs)

Manewry armii rumuńskiej

Bukareszt (PAT). W poniedziałek rozpoczęły się na obszarach Covurlui i Tecucci, między Besarabią i Mołdawią, wielkie manewry armii rumuńskiej z udziałem lotnictwa. W manewrach bierze udział król Karol, wojewoda Michał oraz kilku przedstawicieli rządu.

Zmarł Kautzki

Amsterdam (PAT). Zmarł tu w wieku lat 84 Karol Kautski, jeden z czołowych teoretyków marksizmu. Kautski osiadł w Amsterdamie jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Rzeszy.

Angielska para królewska nie przyjedzie

Waszyngton (PAT). Zarówno w Białym Domu jak i w departamencie stanu twierdzą, iż dotąd nie otrzymano oficjalnie żadnych informacyj o zamierzonej rzekomo wizycie brytyjskiej pary królewskiej w St. Zjednoczonych z okazji pobytu w Kanadzie. Ambasada brytyjska w Waszyngtonie nie otrzymała również żadnych wiadomości w tej sprawie.

Stan zdrowia prezydenta Ataturka

Stambuł (PAT). W dzisiejszej prasie południowej ogłoszono następujący komunikat w sprawie stanu zdrowia prezydenta Ataturka:

Cierpienie wątroby prezydenta, które miało dotychczas przebieg normalny, pogorszyło się nagle w ciągu niedzieli, czego objawem było stale wzrastające osłabienie, zaburzenia nerwowe oraz zakłócenia w systemie trawienia. W poniedziałek około godz. 10 rano zaznaczyła się lekka poprawa. Zdaniem jednak lekarzy, pod których opieką znajduje się prezydent, stan jego zdrowia należy uważać w dalszym ciągu za poważny. Zapowiedziano wydawanie dalszych komunikatów o przebiegu choroby.

Kto zabił inż. Gierszewskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Śledztwo w sprawie zabójstwa inż. Gierszewskiego, prowadzone przez sędziego Bigelmajera, bliskie jest ukończenia. Nie przyznającą się do zabójstwa brata Julię Kucharską osadzono na Pawiaku i nikt, nawet obrońca, nie jest do niej dopuszczany. Do ukończenia śledztwa żadne nowe szczegóły sprawy wraz z wynikiem ekspertyzy rusznikarskiej rewolweru nie będą ogłaszane.

Akt oskarżenia ma być sporządzony przez prok. Kirschtenberga bezpośrednio po zakończeniu śledztwa, po czym natychmiast wniesiona będzie sprawa do sądu. (w)

Kongres żywego słowa

Frankfurt n/M. (PAT) W uniwersytecie J. W. Goethego obradował tu pierwszy międzynarodowy kongres żywego słowa pt.: „Głos i Wymowa".

Kongresowi przewodniczył prof. Donisch, intendent krótkofalowej rozgłośni w Berlinie.

Obrady kongresu toczyły się w 16 sekcjach i objęły całokształt zagadnienia: śpiew, dykcję sceniczną, wymowę prelegentów, film dźwiękowy, płyty gramofonowe, fizjologię głosu etc.

Z ramienia polski na Kongres wyjechali prof. śląskiego konserwatorium muzycznego w Katowicach pp. Stanisława Korwin-Szymanowska i Bronisław Romaniszyn, prof. konserw. warsz. B. Rutkowski, radca Tad. Najzner i St. Lidzki Śledziński z Min. W. R. i O. P. oraz p. Jadwigia Turowiczówna z Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej.

Za duszę śp. prezesa Bartoszewicza

Warszawa, 17. 10. — W niedzielę dnia 16 bm. w kościele Zbawiciela w Warszawie z inicjatywy Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego została odprawiona msza św. za spokój duszy śp. Joachima Bartoszewicza, b. prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych przywódców ruchu narodowego.

W najbliższą zaś środę dnia 19 bm. staraniem polskich organizacyj z Rusi, w których śp. Joachim Bartoszewicz odgrywał dominującą rolę jako założyciel i naczelny redaktor „Dziennika Kijowskiego", pierwszy prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, członek zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami, patron Związku Akademickiego „Polonia" w Kijowie itp., zostanie odprawiona msza św. w kościele św. Krzyża w Warszawie.

W najbliższym czasie projektowana jest w stolicy akademia żałobna ku czci tego wielkiego Polaka (s)

Z NASZEGO STANOWISKA

Od Polski wiele zależy

Po wojnie światowej obszarem największego w Europie napięcia politycznego stał się — jeśli pominiemy ogniska przejściowe, takie jak Hiszpania, oraz zaostrzającą się rywalizację mocarstw na Morzu Śródziemnym, — długi pas ziemi, obejmujący od północy państwa skandynawskie i bałtyckie, po środku Polskę i kraje basenu naddunajskiego, na południu zaś kraje bałkańskie.

Ta „Zwischeneuropa", jak ją Niemcy nazywają, sięgająca od północnych krańców Skandynawii poprzez Bałtyk do Adriatyku, Morza Czarnego i Egejskiego, a obejmująca państwa bądź niewielkie, bądź też, jak Polska, dopiero odbudowujące swój byt samodzielny we wszystkich dziedzinach, — znalazła się między młotem odradzającej się zaborczości germańskiej a kowadłem imperializmu „czerwonej" Moskwy, posługującego się hasłami rewolucji komunistycznej i tą drogą budującego swe wpływy.

Niebezpieczeństwom, stąd wynikającym, państwa, o których mówimy, starały się zaradzić przy pomocy różnych sojuszów, układów, porozumień. Kraje najbardziej w owej „Międzyeuropie" zagrożone, mianowicie położone w jej środkowym odcinku, natrafiły w tym względzie na sukurs Francji, która, czując sama niebezpieczeństwo odżywającej w szybkim tempie potęgi niemieckiej, zawarła z nimi szereg układów o charakterze reasekuracyjnym; wśród nich najważniejszymi były przymierze francusko-polskie i francusko-czesko-słowackie. Z innych porozumień wymienić należy pakt polsko-rumuński, postanawiający wzajemną pomoc w razie agresji ze strony Rosji Sowieckiej oraz związek państw naddunajskich, tzw. Małą Ententę, skierowaną co prawda głównie przeciw zapędom rewizjonistycznym Węgier, ale pomyślaną zarazem jako pewna całość polityczna, mająca wzmocnić pozycję poszczególnych, w skład jej wchodzących, krajów.

Mała Ententa stała się później wzorem dla utworzenia się nowego zespołu: Ententy Bałkańskiej, którego powstanie stało się możliwe z chwilą załagodzenia dotychczasowych przeciwieństw między Bułgarią a Jugosławią, Rumunią a Bułgarią oraz Turcją a Grecją. Na północy zaznacza się tendencja do zbliżenia państw bałtyckich —, wreszcie powstaje coś w rodzaju Ententy Północnej, obejmującej kraje skandynawskie i Finlandię, a stawiającej sobie za cel utrzymanie neutralności w razie rozgorzenia wojny między dwoma wielkimi blokami państw europejskich.

Gwałtowny rozrost zbrojeń niemieckich, równocześnie zaś widoczne zmniejszenie się parcia sowiecko-komunistycznego na Europę, wywołane głównie wydarzeniami na Dalekim Wschodzie, powoduje w tym systemie poważną zmianę. Mianowicie Francja i Czecho-Słowacja, uważając, że dotychczasowe układy nie zapewniają im należytego bezpieczeństwa, zawierają dodatkowo pakty wojskowe z Rosją Sowiecką. W następstwie zaś układu o nieagresji, podpisanego na lat 10 między Polską a Niemcami, następuje na tym odcinku odprężenie.

Równocześnie jednak polityka Trzeciej Rzeszy z ogromnym impetem zwraca się do ekspansji w kierunku basenu naddunajskiego i w ogóle południowego wschodu Europy. Jej dążeniem jest zniszczenie na tych obszarach wpływów francuskich, a także, mimo istnienia osi Berlin—Rzym, włoskich. — i oba te cele udaje się jej w krótkim czasie w znacznym stopniu uskutecznić. Narzędziem działania Berlina jest tu z jednej strony zasada narodowościowa, dążenie do zjednoczenia wszystkich Niemców w granicach Rzeszy, z drugiej ekspansja ekonomiczna, podbijająca słabsze gospodarczo organizmy.

Przy pomocy pierwszego z tych środków Niemcy doprowadziły do „Anschlussu" Austrii oraz do oderwania kraju sudeckiego od Czecho-Słowacji. Druga metoda przyniosła im już jako owoc gospodarcze uzależnienie szeregu państw, w szczególności Węgier, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, w dużej mierze także Grecji i Turcji. Za tymi oddziaływaniami gospodarczymi idą także polityczne, które wyraziły się m. i. w rozluźnieniu dotychczasowych węzłów między Jugosławią a Francją oraz we wzroście wpływów niemieckich w Rumunii, gdzie ścierają się one z coraz większym powodzeniem z francuskimi.

Odebranie Czecho-Słowacji jej granic naturalnych od strony Rzeszy Niemieckiej oraz zwężenie do minimum jej obszaru państwowego pozbawiło kraj ten wartości militarnej; politycznie i gospodarczo dostał się on w orbitę przemożnych wpływów niemieckich; kierownicy jego zresztą nie próbują, na razie przynajmniej, bronić się przed tym uważając widocznie opór za niemożliwy. Pozycja Francji w całym obszarze od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne została znów poważnie poderwana, okazało się bowiem, że Paryż w rozstrzygającej chwili uległ naciskowi niemieckiemu i nie wystąpił w obronie swego zagrożonego sojusznika, wskutek czego zresztą go utracił. Równocześnie Włochy, dla których już „Anschluss" Austrii był poważnym ciosem, musiały biernie patrzeć, jak ich partner z „osi" czyni dalszy wielki krok w opanowywaniu basenu naddunajskiego i w swym pochodzie na Bliski Wschód.

O bezsile, jaką z różnych przyczyn wykazała Rosja Sowiecka, której w tych przełomowych momentach w Europie po prostu nie było jako czynnika jakiejś siły politycznej czy militarnej, — już pisaliśmy osobno.

Tak wyglądają rzeczy w chwili obecnej. Czy mamy z tego wyciągnąć wniosek, że Europa, w obecnym zaś okresie przynajmniej n a s z a część kontynentu europejskiego, ta, której przedmiotem są niniejsze rozważania, zmierza nieuchronnie do ugruntowania się dominującego stanowiska Niemiec w zakresie politycznym, gospodarczym i wojskowym? Mimo powagi położenia sądzimy, że nie ma powodu do takiego aż pesymizmu. Wiele, bardzo wiele zależy pod tym względem od stanowiska Polski oraz od jej siły państwowej i narodowej. Szczerze pragnąc pokojowego, unormowanego współżycia ze swym sąsiadem zachodnim i uznając jego konieczności życiowe (np. w zakresie kolonii, bez przesądzania oczywiście rozległości tej sprawy), nie może ona obojętnie patrzeć na niemieckie dążenia do hegemonii w Europie, — nie może być bierna wobec tych dążeń nie tylko z tego powodu, że zamknęłyby one naszemu krajowi wszelkie możliwości rozwojowe na przyszłość, ale i dlatego, że na dalszą metę zagroziłyby poważnie jego niepodległości i bytowi narodowemu.

Celem polityki polskiej musi być stworzenie w Europie nowej równowagi politycznej, która by postawiła tamę zarówno dążeniom hegemonicznym Niemiec czy Sowietów — boć obecny bezwład kolosa rosyjskiego nie koniecznie musi mieć trwały charakter —, jak próbom narzucenia słabszym krajom dyktatury kilku mocarstw w rodzaju odgrzebywanego znów „paktu czterech". Na tej drodze Polska spotkać się musi zarówno z państwami Europy środkowo-wschodniej, którym droga jest ich niezależność, jak i z tymi kołami opinii w krajach zachodnich (łącznie z Włochami), które zdają sobie sprawę, że mirażami „paktu czterech" nie odwróci się realnego niebezpieczeństwa dyktatury Berlina, choćby on nawet do tego „paktu" formalnie należał.



NAD TRUMNĄ ZAMORDOWANEGO GENERAŁA BUŁGARSKIEGO
Król Borys bułgarski oddaje szczątkom tragicznie zmarłego szefa sztabu gen Pejewa ostatnie honory.

„Troska" więcej, niż podejrzana

a mieszanie się do naszych stosunków wewnętrznych i grożenie Polsce

Niejednokrotnie już w ostatnim czasie przytaczaliśmy w sprawie Słowacji, Rusi Podkarpackiej i Węgier głosy niemieckiej prasy gdańskiej, bo na jej łamach wypowiada się jasno te myśli, które w gazetach, wychodzących w Rzeszy, pojawiają się w postaci celowo zawoalowanej. Podział ról jest widoczny.

Świeżo znowu organ Senatu gdańskiego „Danziger Vorposten" piórem A. Reissa charakteryzuje metodę polityki niemieckiej w momencie bieżącym. Polityka niemiecka wysuwa „zasadę samostanowienia o sobie narodów", o której zdaniem p. Reissa „nie mówi się w polskiej opinii publicznej, a mówi się natomiast o konstelacjach politycznych, o ugrupowaniach mocarstw i o równowadze europejskiej".

Przy tej sposobności „Danziger Vorposten" sarka na „wyobrażenie, które się wydaje konieczne" („Zwangsvorstellung") większości Polaków, że „naród polski nie może w żadnym wypadku pozostać w tyle za narodem niemieckim", co „narzuca mu bezwzględnie wrogi stosunek do niemczyzny". Według p. Reissa naród polski ma „chorobliwe przekonanie, że Niemcy są przeciwnikiem Polski i że dobrą jest każda polityka, trzymająca naród polski na froncie przeciwniemieckim". Stąd wniosek:

„Jeżeli ma dojść do szczerej współpracy między narodami polskim i niemieckim, musi ten chorobliwy pogląd zniknąć. R z ą d p o l s k i ma ś r o d k i i m o ż l i w o ś c i do usunięcia chorobliwych poglądów. Im b a r d z i e j drastycznie będą s t o s o w a n e te ś r o d k i, tym lepiej dla współczesności i przyszłości obu narodów."

Końcowa sugestia organu Senatu gdańskiego, mieszająca się w wewnętrzne stosunki państwa polskiego, jest w zuchwalstwie swym tak — „drastyczna" i „chorobliwa", że nie wymaga żadnej odpowiedzi.

Jeżeli zaś chodzi o stosunek narodu polskiego do niemieckiego, każdemu u nas nawet prostaczkowi wiadomo, że nie chodzi o wrogość czy niewrogość, o „niepozostawanie Polski w tyle za narodem niemieckim", lecz chodzi, przeciwnie, — niezależnie od szacunku dla jego tężyzny narodowej — właśnie o świadomość d y s p r o p o r c j i s i ł, wyrażającej się po stronie Rzeszy choćby w liczbie 78 milionów ludności na 580 kilometrach kwadratowych, a po stronie polskiej w 35 milionach na 390 tysiącach kilometrów kwadratowych.

Z tej świadomości dysproporcji sił wypływają dla nas jasne wnioski, wyraźne obowiązki oraz dążenie polityczne do takiego zorganizowania Europy zachodniej i środkowej, by stworzona została równowaga europejska na nowych, realnych podstawach.

Własny realny interes był zawsze myślą przewodnią polityki niemieckiej. Jeżeli ona dzisiaj powiewa sztandarem samostanowienia o sobie narodów, czyni to również nie dla zasady, nie dla idei, lecz z tej przyczyny, że to jej w chwili bieżącej potrzebne jest jako środek do niemieckiego celu, przede wszystkim do stworzenia na Rusi Podkarpackiej zawiązku Ukrainy, służącej Rzeszy gospodarczo i politycznie. O wartości plebiscytów w krajach o takim charakterze i poziomie cywilizacyjnym wielkiej części ludności, jak mieszkańcy Rusi Podkarpackiej, mają niewątpliwie w rzeczywistości „przy drzwiach zamkniętych", takie same pojęcie w Gdańsku, czy Berlinie, jak w Poznaniu i Warszawie.

Troska polityki niemieckiej i suflerowanego z Berlina organu Senatu gdańskiego o samostanowienie o sobie narodów jest dla każdego trzeźwo na rzecz patrzącego więcej, niż podejrzana.

A zuchwalstwu przytoczonej wzwyż sugestii „Danziger Vorposten" dorównywa drugi, również w tej sprawie niewątpliwie inspirowany przez Berlin dziennik gdański „Danziger Neueste Nachrichten" grożąc Polsce i Węgrom w sprawie niemieckich w niej mniejszości narodowych — „pouczającym dostatecznie losem Czech od wojny światowej aż do zawarcia pokoju w Monachium". . .

Otwarcie i brutalnie! Czy to oczernianie państwa polskiego i jawne mu się odgrażanie otworzy u nas oczy tym, którzy **prawdy** wciąż **jeszcze nie** widzą?

Komentarze zbyteczne

Prasa śląska donosi z Rybnika:

„W jednym z majątków w powiecie raciborskim na Śląsku Opolskim pracował 19-letni obywatel polski, Sitek, pochodzący z powiatu rybnickiego. Hitlerowcy namawiali go, ażeby się zapisał do ich organizacji, a gdy temu odmówił, został przez umundurowanych hitlerowców pobity do nieprzytomności, a następnie zawleczony na granicę, gdzie go porzucono po stronie polskiej."

Komentarze zbyteczne.

Nowy wakans w rządzie Chamberlaina

Zmarł minister dominiów, lord Stanley — Przed rekonstrukcją rządu

Londyn (ATE). Zmarł w jednym ze szpitali londyńskich minister dominiów lord Stanley. Minister bawił latem w Kanadzie celem otwarcia wystawy w Toronto. Podczas tej podróży minister zwichnął sobie nogę, przy czym odezwała się rana z czasów wojny światowej. Lord Stanley powrócił w końcu września do Anglii i został umieszczony w szpitalu. Po przejściowej poprawie stan jego zdrowia uległ nagłemu pogorszeniu.

Pogrzeb lorda Stanleya odbędzie się we wtorek w Knowsley, słynnej rezydencji hrabiów Derby.

Londyn (ATE). Wskutek śmierci ministra dominiów lorda Stanleya i dymisji pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera, wakują w chwili obecnej dwie teki. W kołach politycznych wyrażają przypuszczenie, że natychmiast po swym powrocie premier Chamberlain przeprowadzi w połowie tygodnia rekonstrukcję gabinetu. Rekonstrukcja ta będzie daleko idąca, ponieważ ustąpić jeszcze mają z powodu złego stanu zdrowia lord Hailsham, prezes rady tajnej i lord Maughan, lord kanclerz.

W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że pierwszym lordem admiralicji będzie mianowany ppłk John Colville, sekretarz finansowy kanclerstwa skarbu. Cieszy się on wielkim zaufaniem premiera i uchodzi za obdarzonego dużymi zdolnościami polityka młodszej generacji partii konserwatywnej.

Poza tym utworzenie nowego ministerstwa „służby narodowej" zdaje się coraz bardziej prawdopodobnym. Szerokie koła opinii publicznej wypowiadają się zdecydowanie za realizacją tego projektu. Nową tekę ma objąć — według przewidywań — sir John Anderson.

Zabiegi dyplomacji w sprawie węgierskiej

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu soboty i niedzieli dyplomacja polska pracowała intensywnie nad zagadnieniem czesko - słowacko - węgierskim. Tej sprawie były poświęcone wizyty posła czesko - słowackiego Slavika, posła węgierskiego Hory'ego oraz ambasadora włoskiego.

Bardzo silnie wzmogły się wpływy Rzymu i Berlina. Podobno Mussolini chciałby zdyskontować swoje stanowisko podczas „Anschlussu" austriackiego i uzyskać u Hitlera zgodę na wzmocnienie Węgier.

Gra, jaka się na tym tle toczy, dowodzi pewnej rywalizacji i wykaże, czy obie stolice są równorzędne, czy też wpływ Berlina sięga tak daleko, że góruje nad całą „osią". W każdym razie niebezpieczeństwo interwencji zbrojnej nie istnieje, ale tak samo nie widać możliwości zebrania się przedstawicieli czterech państw.

Prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni zostaną ponownie nawiązane rozmowy pomiędzy obu stronami bezpośrednio zainteresowanymi. Budapeszt pewnie nieco zmodyfikował już swoje żądania a obecnie oddziaływa się na Pragę, ażeby ona zwiększyła obszary, które miałaby odstąpić Węgrom. (w)

Bomby, salwy karabinowe i aresztowania w Palestynie

Krwawa niedziela — Masowe aresztowania wśród Arabów

Jerozolima (PAT). W ciągu niedzieli dochodziło kilkakrotnie do ostrej strzelaniny. Wybuchło też kilka bomb. Żydowski policjant zastrzelił na ulicy pewnego Araba. Od bomb zginęło kilka osób.

W pobliżu posterunku policyjnego w Ramleh Arab usiłował zastrzelić angielskiego policjanta. Natychmiast wojsko otoczyło to miasto i przeprowadziło bardzo szczegółową rewizję. Aresztowano 300 Arabów i wprowadzono całkowity zakaz opuszczania mieszkań.

Na torze kolejowym pod Gaza wybuchła mina. Brytyjski posterunek wojskowy zastrzeli 3 Arabów, którzy minę tę podkładali, a ujął 2.

Jerozolima (PAT). Aktywiści arabscy ostrzeliwali brytyjski patrol wojskowy w okolicy Sarafand. Trzech żołnierzy zostało rannych. W pobliżu Jaffy aresztowano dziś Araba, który rozklejał proklamacje wywrotowe. W Haifie aresztowano dwóch Arabów w chwili, gdy rozdawali podburzające ulotki.

Zakaz opuszczania domów przez mieszkańców starej dzielnicy Jerozolimy utrzymywany jest w dalszym ciągu. Wszystkie bramy są zamknięte i dozorowane przez żołnierzy brytyjskich. Mimo tych zarządzeń, słychać jeszcze ciągle odgłosy strzałów w tej dzielnicy miasta. W pobliżu bramy jaffskiej aresztowano dziś koło 150 Arabów, którzy udawali się do pracy, nie zważając na zakaz opuszczania mieszkań. Połączenie telefoniczne między starą dzielnicą Jerozolimy a innymi częściami miasta jest przerwana. Zakaz opuszczania mieszkań został również ogłoszony w Ramallah. W Jerozolimie zamknięte są wszystkie sklepy arabskie.

Administracja portu gdyńskiego

Niezadowolenie kół portowych z rządowego projektu

Gdynia. (Tel. wł.) Portem zawsze jeszcze zarządza bezpośrednio państwo przez Urząd Morski, który jest skrępowany przepisami, niedostosowanymi do potrzeb instrumentu portowego, wymagającego kierownictwa możliwie elastycznego.

Na ostatniej sesji Sejmu wycofano projekt reformy, zbliżony do tez uchwalonych w tym względzie przez Związek Izb Przemysłowo - Handlowych. Wycofanie nastąpiło na skutek zapowiedzi wicepremiera Kwiatkowskiego, który przyrzekł przedłożyć projekt rządowy.

Obecnie do samorządu gospodarczego wpłynął taki projekt, który jednak nie zadowala gdyńskich sfer portowych. Rada Interesantów opracowała obszerne uwagi i zajmie się nim komisja morska Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni.

Nie posiadając projektu, ani też uwag sfer portowych otaczanych dyskrecją, nie można w tej chwili wypowiedzieć się zasadniczo w całej sprawie. Należy jednak przypomnieć, że żądania, jakie wysuwały sfery portowe w Gdyni szły stanowczo zbyt daleko. Jako całość, reprezentują one jeszcze w stosunkowo nie dużym stopniu elementy bezwzględnie twórcze, którym bez reszty można by powierzyć administrowanie portem w oparciu o statut autonomiczny. (p)

Posiedzenie Komitetu Głównego S. N.

Warszawa. 17. 10. — W niedzielę ub. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie komitetu głównego Stronnictwa Narodowego.

Podczas całodziennego posiedzenia obszernie omówiono sytuację międzynarodową, wewnętrzną oraz sytuację przed wyborami do Sejmu i wyborów samorządowych.

Omówiono także sprawy organizacyjne.

Na wstępie posiedzenia uczczono pamięć świeżo zmarłych członków komitetu głównego Str. Nar. śp. Joachima Bartoszewicza i śp. Ignacego Chrystowskiego. (s)

Górnicy nie dostaną podwyżki

Katowice. (Tel. wł.). Rada Przemysłu Górniczego odrzuca żądanie Związku Górniczego, by w nowej umowie zbiorowej podwyższyć płace o 10 do 15 pct. Zatarg oprze się o arbitraż rządowy. (w)

100 kas bezprocentowych

Warszawa. (Tel. wł.). W okresie 5-letniej działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich założono na kresach wschodnich przeszło 100 kas bezprocentowych. W najbliższym czasie powstanie dalsze 100 kas. Zakłada się również na kresach 500 bibliotek po 100 tomów każda. (w)

Ważne rozstrzygnięcie

Warszawa. (Tel. wł.). Pracodawca zobowiązany jest umożliwić zredukowanemu pracownikowi znalezienie nowego zatrudnienia przez udzielenie mu czasu na poszukiwanie. Główny inspektor pracy ustalił, że robotnikom należy przeznaczyć półtora dnia w okresie 2-tygodniowego wypowiedzenia na poszukanie nowego zajęcia. (w)

Właściciele kin armii

Warszawa. (Tel. wł.). Właściciele kin w Warszawie ofiarują we wtorek jednemu z pułków warszawskich 2 ciężkie karabiny maszynowe z ekwipunkiem, 1 lekki karabin oraz 1 miotacz min. (w)

Na uchodźców zza Olzy

złożono w administracji naszej następujące ofiary:

Dr Łazarewicz w miejsce wieńca na trumnę śp. prof. Gantkowskiego 20,—. W dniu imienin kierownika 25 szkoły powszechnej w Poznaniu — grono nauczycielskie 15,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 669,67 zł.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 17 10. Pszenica 18.75—19.25; żyto 14.25—14.50; jęczmień I. gat. 14.75—15, II gat. 14.25—14.50; owies 15.25—15.50; mąka pszenna 65% 32,50—33.50; mąka żytnia 65% 23.50 do 24.50, otręby pszenne m. 10.50—11, śr. 11—11.50, gr. 11.50—12; otręby żytnie 10—10.50.

Katowice, 17. 10. Pszenica cz. 21.50 do 22, j. 21.25—21.75; żyto 15.50—15.75; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 17.25 do 17.50, zb. 16.50—17; mąka pszenna 65% 33.75 do 35.75; mąka żytnia 65% 26—26.50; otręby pszenne gr 11—11.50 śr. 9.50—10, m. 9—9.50; otręby żytnie 9—9.50.

Łódź, 17. 10. Pszenica 21—21.50, zb. 20.75 do 21; żyto 15.15—15.40; jęczmień przem. 15—15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 16.25—16.75; mąka pszenna 65% 36.00—37.00; mąka żytnia 65% 25.25 do 26.25; otręby pszenne gr. 9.50—9.75, śr. 9.25 do 9.50; otręby żytnie 8.50—8.75.

Lwów, 17. 10. Pszenica cz. j. 22.50—23, zb. 20—20.25; żyto I st. 15.25—15.50, II st. 14.50 do 14.75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 14; owies j. 15.75—16, zb. 15.25—15.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50; mąka żytnia 65% 27.00 do 27.50; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50 do 7.75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25—7.50.

Warszawa, 17. 10. Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.50—21, zb. 20—20.50; żyto 14.75 do 15.25; jęczmień I st. 15.25—15.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15.75—16.50, II st. 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 23.50 do 24.25; otręby pszenne gr. 10.75—11.25, śr. 10.00 do 10.50, m. 10—10.50; otręby żytnie 8.50—9.00.

Komunikat meteorologiczny

Dość pogodnie

Ranek dzisiejszy w dzielnicach wschodnich był pochmurny, z drobnym deszczem na Podlasiu i Polesiu. Na pozostałym zaś obszarze kraju było dość pogodnie i miejscami mglisto. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 1 st. na wschodzie Wileńszczyzny do 12 st. na Śląsku. Niewielkie opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły jedynie wybrzeże, Podlasie oraz częściowo Wileńskie i Polesie.

W Warszawie o godz. 11 było pogodnie i mglisto. Temperatura wynosiła 13.3 st., ciśnienie 753.3 mm, wilgotność 73 proc.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 18 BM.:

Pogoda o zachmurzeniu dużym. Miejscami, zwłaszcza w północnej części kraju, drobne deszcze, postępujące z zachodu na wschód. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

ZE ŚWIATA

Moskiewskie fabryki zabawek przystąpiły do produkowania ozdób na choinki. Zapotrzebowania na te towary są bardzo wielkie.

*

Urzędowe wyniki wyborów do parlamentu Nowej Zelandii są następujące: Stronnictwo robotnicze 55 mandatów, nacjonaliści 23 mandaty i niezależni 2. W ostatnim parlamencie stronnictwo robotnicze posiadało 55 posłów, nacjonaliści 19 a niezależni 6.

*

Silna burza szalała w sobotę w nocy w pobliżu Libawy i spowodowała wiele strat. Koło przystani zawalił się dom Jacht-Klubu. Kilka kutrów rybackich zostało uszkodzonych. Trójmasztowiec żeglarski niemiecki „Elsia" został rzucony na mieliznę i mimo wysiłków nie udało go się dotychczas ściągnąć.

*

W Sowietach znów wzrosły prześladowania duchowieństwa prawosławnego. W Karelii rozstrzelano popa Charlamowa, oskarżonego o przestępstwa natury politycznej. Pod podobnym zarzutem rozstrzelano w Kraju Krasnojarskim popa Korabkowa, a w okolicach Leningradu mnicha nieznanego nazwiska.

*

W miejscowości Huedin w Rumunii wściekły pies pokąsał 24 uczniów miejscowego gimnazjum, bawiących się na dziedzińcu szkolnym.

*

Policja francuska aresztowała w Cherbourg 3 cudzoziemców, przy których znaleziono 60 kg kokainy. Jednym z nich jest znany finansista grecki Diamandoglu, którego majątek oceniany jest na ponad 80 milionów franków, drugim, który wylegitymował się rumuńskim paszportem zagranicznym, jest niejaki p. Ciolan.

*

W Kairze ukazał się arabski przekład „Mein Kampf" kanclerza Hitlera pt. „Kifaby".

*

Na czele Niemców kłajpedzkich stanął znany działacz z partii Neumanna — Zassa. Był on ostatnio zwolniony z więzienia na mocy amnestii. Niemcy zamierzają zorganizować nową jednolitą partię Niemców kłajpedzkich pod nazwą: „Deutsche Partei Memelland".

*

Czesko-słowacka Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o przejściu pod administrację państwową przedsiębiorstw przemysłowych, które właściciele uciekając pozostawili bez nadzoru, tak że musiano w nich wstrzymać pracę. Są to przeważnie przedsiębiorstwa żydowskie.

*

Schuschingg i kilku jego bliskich współpracowników ma stanąć w listopadzie przed sądem w Wiedniu pod zarzutem zdrady głównej.

*

Do Londynu przybył prezes Nothern Electric Comp. w Montrealu, Ferdynand Sise, który ma omówić sprawę budowy zakładów lotniczych w Kanadzie, pracujących na potrzeby brytyjskiego lotnictwa wojskowego.

*

Litewska komisja międzyministerialna rozważała wyniki rokowań handlowych pomiędzy Polską a Litwą w sprawie drewna polskiego na rzekach litewskich.

*

Komunikat rządu tureckiego donosi, że po myśli wzajemnej umowy z państwami bałkańskimi poselstwa tureckie we wszystkich państwach bałkańskich podniesione zostały do rangi ambasad.

*

W Urugwaju prezydent dr Paiva utworzył nowy gabinet. Sprawy zagraniczne objął Luis Arganjax.

*

Minister gospodarki Rzeszy dr Funk odjechał z Sofii via Belgrad do Berlina.

Kolonia polska w Zurychu żegnała opuszczającego stanowisko posła p. Jana Modzelewskiego.

*

Od 15. 10. włączono do Wiednia 7 miejscowości podmiejskich, wskutek czego Wiedeń posiadać będzie 2 miln. 100 tys. mieszkańców. Równocześnie zwiększona zostanie liczba dzielnic z 21 do 26.

*

Urzędowo donoszą, że liczba bezrobotnych w Austrii w dniu 30 września wynosiła ok. 100.000.

*

Pod protektoratem pani Horthy i pani Imredy powstał na Węgrzech komitet zbiórki narodowej na cele pomocy dla ludności, zamieszkującej obszary Słowacji, które mają być przyłączone do Węgier.

*

Na ostatnim posiedzeniu polit-biura w Moskwie, doszło pomiędzy marsz. Woroszyłowem, a kom. Gaganowiczem do ostrej wymiany zdań, na tle stosunków panujących w ciężkim przemyśle. Woroszyłow miał w tej sprawie interpelować u samego Stalina, żądając odwołania z tego resortu Kaganowicza.

*

W Anglii dwa samoloty szkolne spadł i roztrzaskały się w pobliżu Chatchal. Trzech pilotów zginęło.

*

W piątek zatrzymał się krótko w Berlinie udający się na czele delegacji polskiej policji państw. do Rzymu na kongres policji faszystowskiej gen. Kordian Zamorski.

*

Policja paryska zlikwidowała organizację, trudniącą się przemycaniem ludzi do Francji. Aresztowano 9 obywateli obcych państw oraz pewnego Francuza.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

NA BUDOWĘ KAPLICY W HRYŃKACH NA WOŁYNIU:

Felicja Brzezińska, Piotrków Trybunalski, 3,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 227.75 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Wł. Juszczak w dniu imienin siostry śp. Jadwigi Teresy Nowakowskiej, zamiast kwiatów na daleki Jej grób — z prośbą o modlitwę 1.50 zł. B. G. 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 96.50 zł.

Na koronę Matki Boskiej w Tulcach: Czesław Doerner, Poznań, 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 10.— zł.

Na Tow. kolonii wakacyjnych „Stella": Sprostowanie: Stow. Zaw. Pielęgniarek — absolwentki P. W. Szkoły P. P. C. K. 20.— zł.

Na biednych par. Naramowice: Dnia 14. 10. 1938 r. wypłaciliśmy na ręce ks. prob. Hałasa 60,— zł.

ECHA KRWAWEJ TRAGEDII W CZĘSTOCHOWIE

Jungowa skazana na 4 lata

W motywach wyroku sąd podkreślił, że waśnie między małżonkami podsycała rodzina Dębskich

Częstochowa (Tel. wł.) W drugim dniu procesu mężobójczyni Jungowej przemawiał prokurator i obrońcy. Sala wypełniona była po brzegi publicznością, przeważały kobiety.

Przemówienie prokuratora

Prok. Walewski, w czasie przemówienia, którego Jungowa wysłuchała płacząc, zastanawia się przede wszystkim nad motywami zbrodni. Przemówienie to miało momenty dramatyczne.

„Gdyby tu na tej sali, mówił prokurator, stanął w tej chwili Mieczysław Jung, to nie robiłby żonie wyrzutów, że go zabiła, że pozbawiła dzieci ojca, lecz rzuciłby jej w twarz zarzut, że zdradziła tajemnice sypialni małżeńskiej". Zdaniem prokuratora, nie rzekome nadużycia ze strony męża pchnęły Jungową do zbrodni, ale ta atmosfera waśni i sporów na tle majątkowym, waśni, których głównym promotorem nie była oskarżona, lecz jej rodzina, a szczególnie ojciec, Piotr Bębski. Maria Jungowa sądziła, że z tej ciężkiej atmosfery wydobędzie się przez zabójstwo męża, które chciała upozorować napadem bandyckim. Prokurator domaga się zastosowania art. 225 k. k.

Przemówienia obrońców

Następnie zabrał głos obrońca adw. Paciorkowski, który polemizuje z wywodami prokuratora. Nie swary na tle majątkowym, nie motywy seksualne pchnęły oskarżoną do zbrodni. Obrona staje na stanowisku, iż Jungowa cierpi na neo-histero-epilepsję, co stara się udowodnić opinią biegłych lekarzy, psychologów i kryminologów.

Drugi obrońca adw. Ruff rozwija jeszcze szerzej tezę choroby umysłowej oskarżonej. W konkluzji obrońca wnosi o zastosowanie art. 17 k. k. i skierowanie Jungowej do zakładu psychiatrycznego.

Zapytana o ostatnie słowo oskarżona wstaje, lecz łkanie nie pozwala jej mówić. Bezradnie rozkłada ręce i siada.

Wyrok, oczekiwany z niezwykłym napięciem, ogłoszony został w poniedziałek o godz. 13.30.

Wyrok

Mężobójczyni Maria Jungowa została skazana z art. 225 par. 2 na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, oraz na zapłacenie 160 zł kosztów sądowych. Oskarżona w tym momencie mdleje.

W motywach wyroku sąd podkreśla brak podstaw do zastosowania art. 17 lub 18 k. k. Sąd wziął pod uwagę to, że oskarżona dokonała zbrodni pod wpływem silnego wzruszenia, oraz że waśnie na tle majątkowym spowodowały w niemałej mierze podjudzanie rodziny Dębskich, dlatego sąd zastosował łagodny wymiar kary.

Obrońca adw. Paciorkowski zapowiedział apelację. Sąd postanowił zastosować względem Jungowej dotychczasowy środek zapobiegawczy areszt.

Zaznaczyć należy, że ojciec Dębskiej jest wiceprezesem „Ozonu" częstochowskiego i prezesem Zw. Rzemieślników.



Z DZIEDZINY MODY. Kołnierz z rysiego futra do czarnej sukni wieczorowej.

Znachorka usmażyła chłopca w piecu

Wilno. (Tel. wł.) Wieś Krzyczany gminy gródeckiej, woj. wileńskiego wstrząśnięta została straszną śmiercią 6-letniego Dominika Witkowskiego.

Chłopiec chorował na świerzb. Wobec tego, że domowe zabiegi nie pomagały, ktoś poradził, aby się zwrócić do znachorki, 47-letniej Władysławy Margolowej, mieszkanki osady Czerwiaki, aby wyleczyła dziecko. Znachorka wysmarowała dziecko dziegciem, po czym na drewnianej łopacie włożyła je do napalonego pieca. Chłopiec zbyt długo przebywał w piecu, toteż kiedy wyjęto go, już nie żył.

Zrozpaczeni rodzice powiadomili o tym policję, która aresztowała Margolową. Z polecenia władz sądowo-śledczych osadzono ją w więzieniu.

Aresztowana podczas badania twierdziła, że w ten sposób wyleczyła zupełnie ze świerzbu wielu chorych, a jeśli tym razem zaszedł wypadek śmierci, to tylko wskutek słabego serca chłopca.

Grób i zabytki z XII wieku odkryto na Wawelu

Kraków, 17. 10. Wawel i katedra krakowska są prawdziwą skarbnicą historyczną, w której raz po raz, za każdym niemal poruszeniem ziemi czy fundamentów, znajduje się bezcenne, sięgające odległej starożytności zabytki.

W czasie obecnych robót dokoła krypty św. Leonarda w dniu 14 bm. natrafiono na grób pod posadzką w głębokości zaledwie pół metra. Łatwo było dociec, co to za grób i z jakiego czasu pochodzi, ponieważ obok szkieletu długości 1,80 m znaleziono tabliczkę ołowianą z napisem romańskim i datą 3 marca 1118 oraz imieniem biskupa krakowskiego Maurusa, który zasiadał na stolicy biskupiej w Krakowie od r. 1109 do 1118 i był z pochodzenia Francuzem. Obok szkieletu znajdowały się świetnie zachowane kielich, patyna i pierścień biskupi złoty z zielonym kamieniem i napisem Maurus Episcopus.

Grób pozostanie na miejscu, inne zaś rzeczy umieszczone będą w skarbcu katedralnym. Obecnie wiemy już więc, że krypta św. Leonarda musiała być budowana w XI wieku. Nowe odkrycie jest niezwykle cenne, ponieważ sięga do najwcześniejszego okresu naszych dziejów.

Proces narodowców w Wysoko Mazowieckim

Znieważenie rządu przez zarzut niekatolickości

Wysoko-Mazowieckie, 17. 10. W Sądzie Grodzkim w Wysoko-Mazowieckiem, znanym z gorących nastrojów narodowych, odbyła się rozprawa sądowa w drugim terminie przeciwko akademikowi Janowi Pisarskiemu i b. dwukrotnemu więźniowi Berezy Janowi Pogorzelskiemu, który od sześciu tygodni przebywał w więzieniu, oskarżonym z art. 127 k. k. o znieważenie rządu na zebraniu koła Stronnictwa Narodowego we wsi Średnica-Maćkowięta, pow. wysoko-mazowieckiego, 27 sierpnia 1938 r. przez wyrażenie się w obecności około 60 osób, że „w rządzie jest jakaś banda niekatolików", oraz przez obelżywe określenie starosty wysoko-mazowieckiego.

Spośród pięciu świadków oskarżenia świadek Gierałtowski — prezes kółka rolniczego, złożył zeznanie, iż stał 50 mtr poza lokalem, skąd go usunięto, i miał dokładnie wszystko słyszeć...

Tymczasem 7 świadków obrony zeznawało, że miejsce, w którym rzekomo miał stać ów świadek, leży ponad 100 mtr od zamkniętego zresztą lokalu, gdzie przemawiali oskarżeni.

Oskarżenie popierał specjalnie przybyły z Łomży prokurator.

Obronę wnosili pp. adw. Stankiewicz z Wysoko-Mazowieckiego i apl. Tomanek z Warszawy, którzy prosili o uniewinnienie oskarżonych.

Sąd skazał Jana Pisarskiego na 4 miesiące aresztu i Jana Pogorzelskiego na 3 miesiące — zwalniając go jednocześnie z aresztu tymczasowego.

Obrońcy natychmiast zapowiedzieli apelację, co też zaraz po oświadczeniu obrońców uczynił i prokurator ze swej strony. (s)

Adwokatura na Braci za Olzą

Warszawa. (Tel. wł.). Warszawska Rada Adwokacka postanowiła zpoczątkować zbiórkę funduszu, przeznaczając go na pomoc dla rodaków za Olzą. Po ukończeniu akcji zbiórkowej zebrane pieniądze przekazane będą do dyspozycji starosty frysztackiego dra Wolfa. (w)

Wywóz masła z Polski

Warszawa (PAT) Wywóz masła w pierwszych trzech kwartałach rb. wyniósł 112.939 q, co stanowi 214 procent wywozu w analogicznym okresie r. ub.

Nie zgłosili zapasów mąki

Warszawa. (Tel. wł.). Władze skarbowe stwierdziły, że niektóre młyny i składy zbożem nie zgłosiły w terminie posiadanych zapasów mąki i kasz. Na winnych tego przestępstwa nakładane będą kary grzywny i aresztu. (w)

Socjal-komuna pozbawia robotnika pracy

„Czerwony" związek chce mieć monopol na robotników — Żydo - socjalistyczna spółka

Kielce, 17. 10. W wapiennikach „Wietrznia", będących własnością Żyda Zagajskiego działa „czerwony" związek, do którego muszą należeć wszyscy robotnicy. Który z robotników odmówi wstąpienia do związku, lub odważy się wyrazić inne zapatrywania polityczne, jest na żądanie związku, zwalniany przez Żyda z pracy.

Przed miesiącem kilkunastu robotników z „Wietrzni" zapisało się do Stronnictwa Narodowego. Gdy menerzy socjal-komuny wywąchali, że ich „owieczki" wyłamują im się od posłuszeństwa, postanowili działać. Zwołali sterroryzowanych robotników i zażądali od nich, by uchwalili, że „zdrajców proletariatu" należy pozbawić pracy. „Delegaci" związkowi żądanie to zakomunikowali pracodawcy, który skwapliwie do niego się zastosował i czterem robotnikom-narodowcom wymówił z miejsca pracę, podając jako powód to, że tego życzy sobie „ogół robotników". Na skutek interwencji prezesa Zarz. Okr. Stron. Narod. p. adw. St. Jankowskiego u inspektora pracy, pracodawca musiał przyjąć z powrotem do pracy zwolnionych robotników. Jednakże już po kilkunastu dniach, na skutek dalszych żądań „czerwonych", żydowski pracodawca znów zwolnił robotników narodowców, tym razem już formalnie, z zachowaniem 14-dniowego terminu wymówienia. By jednak to zwolnienie, pod naciskiem „czerwonego" związku, upozorować względami gospodarczymi, wymówił jednocześnie pracę jeszcze kilkunastu innym robotnikom, należącym do „czerwonego" związku. Obecnie jednak „czerwonych" przyjął do pracy z powrotem, a narodowcom odmówił.

Tak więc sprzymierzeni z Żydem „opiekunowie proletariatu" spod czerwonej płachty pozbawili pracy i chleba kilkunastu robotników. Oto jest „wolność" w pojęciu socjal-komuny.

Wyjątki potwierdzają regułę

Gdy pytaliśmy szczęśliwych graczy, którzy podzielili się milionem w ubiegłym ciągnieniu czwartej klasy, czy dawno grają na Loterii Klasowej — odpowiedź każdego z nich brzmiała:

— Gram już szereg lat. Dotychczas trafiały mi się tylko czasami najmniejsze wygrane, a teraz od razu dostałem takie mnóstwo pieniędzy. n 19991

Rzeczywiście, prawdziwe szanse wygrania ma przedewszystkiem ten, kto się nie zraża chwilowym brakiem powodzenia, lecz stale i wytrwale dąży do wytkniętego celu, jakim jest osiągnięcie jednej z największych wygranych. Wypadki, że ktoś, kto gra po raz pierwszy, wygra od razu większą sumę, zdarzają się wprawdzie również, ale liczyć wyłącznie na takie wyjątkowe szczęście nie można.

Wyjątki potwierdzają regułę, że grać na Loterii należy stale i nie poddawać się zwątpieniu tylko dlatego, że się w tabeli wygranych nie znalazło swojego numeru. Loterią rządzi przypadek i nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy on nastąpi i co komu przeznaczono.

W dniu 19. bm. rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii. Główna wygrana wynosi po tysiący złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia pięć tysięcy, dwadzieścia tysięcy, piętnaście tysięcy, dziesięć tysięcy, pięć tysięcy i wiele innych. Jest więc w czym wybierać, a jedynym warunkiem wzięcia udziału w rozgrywce jest posiadanie losu.

Ponieważ zaledwie pozostało już nie wiele czasu, należy śpieszyć się z nabyciem, by uniknąć zawodu. Pośpiech wskazany jest przedewszystkim dla tych, którzy mają jakiś upatrzony numer, bo łatwo może ich uprzedzić kto inny.

Jakoś im nie idzie!

Warszawa. (Tel. wł.). Zwolany pierwotnie na dzień 9 bm., a następnie przeniesiony na 16 bm. kongres Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego nie odbył się. W dniu 17 bm. zebrał się komitet, który ustali, czy kongres w ogóle się odbędzie. (w)

Zygzaki

Oblicze marksistów

Ponieważ redaktor naczelny „Gazety Polskiej" p. Miedziński nie przybył na niedzielne zebranie „Ozonu", słuchaczom musiał wystarczyć p. adw. B. Fichna i szef propagany OZN, p. Z. Maciejowski.

*

W żydowskim „Głosie Porannym" napotykamy na tytuł: „Za trzy tygodnie głosujemy na posłów". „Kurier Łódzki" w podtytule do sprawozdania z zebrania „Ozonu" woła: „6 i 13 listopada — egzaminem dla każdego dobrego Polaka. Poprzez urny wyborcze świat ujrzy Polskę w świetle dojrzałości i siły". „Echo", drukowane w tej samej oficynie co „Kurier", zaopatruje jedną ze swych notatek tytułem: „Udział w wyborach sejmowych będzie manifestacją uczuć za odzyskanie Zaolzia".

*

Żydzi niewątpliwie umieją „wywąchać" koniunkturę i co gdzie „w trawie piszczy". Toteż żydowskie pisma „Republika" i „Głos Poranny" pierwszej „czarnej kawie" „Wymiarów" poświęciły całe szpalty, a drugiej tylko kilkunastowierszowe wzmianki.

*

Kto popiera „Dziennik Ludowy", jego akcję montowania fołksfrontu, najlepiej mówią wieloszpaltowe i bardzo liczne ogłoszenia żydowskich kapitalistów-fabrykantów w numerze poświęconym Łodzi. **Z jednej strony niby bronią robotników, a z drugiej strony biorą ogłoszenia od żydowskich milionerów. Takie jest oblicze marksistów i marksizmu.** (Ł.)

Tragiczny finał szybkiej jazdy

Radomsko, 17. 10. Onegdaj w Radomsku przy zbiegu ulic Górnej i P. O. W. jechał z dość znaczną szybkością rowerzysta Jędrzejczyk Wincenty ze wsi Wiewiec pow. radomszczańskiego.

Dojeżdżając do ul. Górnej skręcił nagle i całą siłą szybkiej jazdy wpadł na wyjeżdżającego z ul. Górnej innego rowerzystę.

Skutki zderzenia okazały się tragiczne, albowiem Jędrzejczyk doznał złamania nogi i kilku ran tłuczonych.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

Wisła wyrzuciła zwłoki flisaka

Toruń, 17. 10. Jak donosiliśmy 2 tygodnie temu 3 flisaków wracało łódką do swej tratwy. W czasie jazdy przez Wisłę łódka wywróciła się i flisak Jan Dana wpadł do wody i utonął. Przez dłuższy czas szukano zwłok bezskutecznie. Dopiero ostatnio Wisła wyrzuciła w pobliżu portu zimowego zwłoki mężczyzny. Według rysopisu rozpoznano w nich śp. Jana Danę rodem z Bryńsztyku, pow. Ostrów Mazowiecki.

Łódzki Rotary-Club i „Ozon"

Jak można godzić jedno z drugim?

Łódź, 17. 10. — Woła się: „Ozon" walczy o polski stan posiadania, a za rządów tymczasowego prezydenta miasta p. Mikołaja Godlewskiego, prezesa „Ozonu" w Łodzi, udziela się Żydom koncesje na budowę kolosalnej hali targowej przy Rynku Boernera, o której powszechnie wiadomo, że ma posłużyć jako taran do zniszczenia chrześcijańskiej hali.

Rozgłasza się: „Ozon" popiera Polaków", a magistrackim radcą prawnym ciągle jest Żyd adw. S. Szarogroder, tak jakby nie było adwokatów Polaków.

Utrzymuje się zażydzenie zespołu teatralnego. Toleruje się niebywałe przepełnienie miejskich szpitali lekarzami Żydami.

Nic dziwnego, że w tych warunkach utrwala się opinia jakoby głoszenie przez „Ozon" haseł zbliżonych brzmieniem haseł wysuwanych przez ruch narodowy jest niczym innym, jak przyjmowaniem barwy ochronnej. — Przy pomocy haseł brzmiących tak jak hasła narodowe, które zaszczepił społeczeństwu obóz narodowy, „Ozon" chce — mówi się — wkraść się w zaufanie społeczeństwa.

Ale idźmy dalej. Głosi się: **„Ozon" walczy z wpływami międzynarodowymi w życiu Polski", a członkowie „Ozonu" należą do międzynarodowej organizacji Rotary Club.**

Jeśliby kto jednak miał wątpliwości co do charakteru Rotary Clubu, to rozwieje je chyba następujące stwierdzenie pisma „Gwiazda Morza" (redagowanego przez księży i wydawanego za zezwoleniem władzy kościelnej):

„Duch idyferentyzmu religijnego bije z jego kart, a program głoszący ogólne braterstwo i służbę drugim, postęp i pokój powszechny, oparty o moralność świecką, niezależną, mającą zastąpić religię — **jest zbliżony do programu masońskiego.**

„Wniosek taki nabiera tym większego prawdopodobieństwa, że **założyciel Harris był masonem** i że w niektórych krajach utrzymują one jawnie przyjazne stosunki z masonerią, a nawet występują wrogo przeciw kościołowi katolickiemu.

„Choćby nawet tak nie było, nie ulega wątpliwości, że ze względu na wyznaczony program **Rotary International, trzeba zaliczyć do stowarzyszeń, do których katolikom nie wolno wstępować".**

A więc Rotary Club ma program „zbliżony do programu masońskiego" i Rotary „trzeba zaliczyć do stowarzyszeń, do których katolikom nie wolno wstępować".

Przypomnijmy wobec tego, że z wybitniejszych działaczy „Ozonu" należą do Rotary Clubu w Łodzi panowie: adw. Bolesław Fichna, prezes Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich Zygmunt Fiedler i wiceprezes tego zrzeszenia Kazimierz Roszak.

Wniosek z tych zestawień jasny i oczywisty. (Ł.)

Wielkie Zebranie Stronnictwa Narodowego w Warcie

Warta, 17. 10. — W dniu 16 bm. w sali „Sokoła" w Warcie odbyło się zebranie Str. Nar. całego obwodu dla członków i sympatyków.

Zebranie odbyło się przy licznie wypełnionej sali i przyległego korytarza. Wstępne przemówienie do licznie zebranego audytorium wygłosił kierownik org. obwodu S. N. p. Orczykowski Antoni, po czym zabrał głos prezes pow. Str. Nar. p. Dąbrowski Norbert ze Zduńskiej Woli.

Mówca w swym referacie obszernie omówił szkodliwość powierzania Żydom dość wysokich stanowisk w Polsce. Z kolei mówca przeszedł na temat ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Następnie przemawiał kier. org. pow. p. Białecki Edmund, który wygłosił referat polityczno-gospodarczy.

Zebrani darzyli mówców niemilknącymi oklaskami wznosząc okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i Hymnu Młodych.

Znów zabity z powodu niedomagań budowlanych

Lokator, pod którym załamały się schody, zmarł w szpitalu

Łódź, 17. 10. Przy ul. Brzezińskiej nr. 32 w domu mieszkalnym I. Horna i wspólników wydarzył się wypadek, będący następstwem zaniedbania remontu domu.

Lokator 63-letni Hersz Juszkiewicz w czasie wchodzenia do mieszkania, na klatce schodowej na wysokości pierwszego piętra natrafił na przegniłe deski, które pod ciężarem jego ciała załamały się i Juszkiewicz upadł na kamienną posadzkę na parterze, doznając złamania nogi i wstrząsu.

Wskutek tych obrażeń i również ataku sercowego, spowodowanego nieoczekiwanym wypadkiem i przestrachem, Juszkiewicz zmarł w szpitalu.

Władze zajęły się bliżej tym wypadkiem i zarządzono zatrzymanie Horna, który w imieniu pozostałych dwóch współwłaścicieli zajmował się administracją domu.

Na „czerwoną" Hiszpanię mają, na polskie dzieci nie

Charakterystyczne zarządzenie naszych domorosłych „Caballerów"

Łódź, 17. 10. — W dniu wczorajszym zakończył w Łodzi obrady 10. kongres socjalistycznego klasowego Związku Włókniarzy. Przyjęto wniosek o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym. Jak argumentowano, postulat ten został uchwalony przez międzynarodową organizacje socjalistyczną włókniarzy, która niedawno odbyła swe obrady.

Rzecz charakterystyczna, że delegaci postanowili wszystkich włókniarzy zrzeszonych w klasowych związkach opodatkować po 25 groszy na rzecz dzieci, pochodzących z czerwonej Hiszpanii, — i to w chwili, gdy w Łodzi, jak zresztą jak i w całej Polsce, dzieci polskie konają z głodu, umierają na gruźlicę.

W JEDNOŚCI SIŁA

Stworzyć Blok Kupiectwa Chrześcijańskiego

Przez międzyorganizacyjną komisję porozumiewawczą do całkowitego scalenia w centrali wojewódzkiej

Łódź, 17. 10. — Planową i systematyczną akcję polszczenia handlu w łódzkim środowisku ogromnie utrudniała fakt rozdrobnienia organizacyjnego polskiego kupiectwa.

Mimo wyraźnych uchwał ostatniego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego, wzywających i polecających kupiectwu przeprowadzenie unifikacji organizacyjnej w ramach województwa, w Łodzi i okręgu łódzkim życie organizacyj kupieckich idzie dawnym torem i nie widać żadnych kroków, które by miały doprowadzić do stworzenia centrali wojewódzkiej kupiectwa chrześcijańskiego, a więc do objęcia wszystkich polskich organizacyj kupieckich jedną szatą organizacyjną.

Ciągle jeszcze poszczególne chrześcijańskie organizacje kupieckie pracują każda na swoją rękę, nie uzgadniając swej działalności z innymi bratnimi zrzeszeniami. W tych warunkach wielka ilość energii idzie na marne i znaczne jej zasoby nie są należycie wykorzystywane

PRÓBY ŁĄCZENIA WYSIŁKÓW

Ostatnio bardziej czynne żywioły kupieckie uświadamiając sobie szkodliwość obecnego stanu rozproszkowania, podjęły starania, aby doprowadzić do scalenia organizacyjnego: Zrzeszenia Chrz. Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101), Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) i Związku Zawodowego Kupców.

Rokowania w tym kierunku toczyły się pięć miesięcy. Nie doprowadziły jednak do niczego i to, jak informują, z winy p. prezesa Karola Chądzyńskiego, który wysunął warunki nie do przyjęcia. Nie wchodzimy za kulisy rokowań szczegółowych, bo sądzimy, że zabiorą jeszcze w tej sprawie głos czynniki bezpośrednio zainteresowane, a mianowicie członkowie komisji międzyorganizacyjnej, która miała doprowadzić do aktu unifikacji wspomnianych stowarzyszeń kupieckich.

KONIECZNOŚĆ POROZUMIENIA ORGANIZACYJNEGO

Nie potrzeba obszerniej dowodzić, jak konieczne jest uzgodnienie wspólnej linii działalności organizacyj kupieckich chrześcijańskich, pracujących na obszarze województwa łódzkiego.

Dopóki nie uda się przeprowadzić skupienia organizacyj kupieckich, jak już wspominaliśmy, w ramach centrali wojewódzkiej, trzeba doprowadzić do utworzenia komisji porozumiewawczej międzyorganizacyjnej, która będzie miała za zadanie ustalanie jednolitych wytycznych dla wszystkich zrzeszeń kupieckich.

Na gruncie wspólnej pracy, wspólnego ustalania zamierzeń i wspólnego planu działania dla zrzeszonego kupiectwa chrześcijańskiego, dojdzie niewątpliwie do zacieśnienia stosunków międzyorganizacyjnych — w wyniku czego ukształtuje się podatny grunt pod stworzenie centrali wojewódzkiej.

Tak więc hasłem organizacyjnym kupiectwa chrześcijańskiego winna być, sądzimy, zasada: **przez międzyorganizacyjną komisję porozumiewawczą do całkowitego scalenia w wojewódzkiej centrali.** (W)

Oszukańczy rzeźnik

Łódź, 17. 10. Rzeźnik Mordka Joskiewicz zamieszkały przy ul. Kamiennej odpowiadać będzie za stemplowanie mięsa pochodzącego z tajnego uboju, fałszywym stemplem, stwierdzającym, że mięso pochodzi z uboju rytualnego.

Samobójstwo nędzarza

Łódź, 17. 10. W polu na Chojnach popełnił samobójstwo 45-letni Jan Salomończyk (Rzgowska 216), bezrobotny a ostatnio eksmitowany i koczujący pod gołem niebem nędzarz.

Salomończyk zatruł się kwasem solnym i skonał w szpitalu.

Uruchomienie Inspektoratu Pracy w Pabianicach

Pabianice, 17. 10. W Pabianicach nastąpiło otwarcie Inspektoratu Pracy w lokalu przy ul. Moniuszki.

Na razie urzęduje jedynie sekretarz obwodowego Inspektoratu Pracy, natomiast nie zostało obsadzone stanowisko inspektora pracy i interesantów załatwia inspektor pracy z Łodzi, który dojeżdża trzy razy w tygodniu do Pabianic.

Związki zawodowe podjęły interwencję u władz, celem jak najrychlejszego obsadzenia stanowiska inspektora pracy w Pabianicach, który działalnością swą obejmować będzie powiaty łaski, sieradzki i wieluński.

Październik
18
Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Łukasz ew.
Środa: Piotr z Alkantaru

Kalendarz słowiański
Wtorek: Bratomił
Środa: Ziemiowit bł.

Słońca: wschód 6.21
zachód 16.53
Długość dnia 10 g. 32 min.
Księżyca: wschód 0.12, zachód 14.28
Faza: 5 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — „Cyrano de Bergerac".
Teatr Popularny „Przeprowadzka".

KINA
Capitol — „Marco Polo".
Corso — „Za cudze winy".
Ikar — „Szef wywiadu".
Metro — „Pasażer na gapę".
Oświatowy-Słońce — „W cieniu samotnej sosny".
Palace — „Córka znachora"
Przedwiośnie — „Arena życia".
Rialto — „Ubóstwiana".
Stylowy — „Piętnastolatka".

KOMUNIKATY

Dziś dnia 18 bm. winni się stawić do rejestracji mężczyźni rocznika 1918 z terenu III komisariatu o nazwiskach na litery L, Ł, M, oraz z terenu IX komisariatu PP. o nazwiskach A, B, C, D, E, F.

KRONIKA DNIA

Lajb Szwarcsztajn (Rybna 15) został zatrzymany w chwili, gdy Romanowi Białasiewiczowi przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Wolborskiej skradł z kieszeni portfel z pieniędzmi.

Z korytarza domu przy ul. Napiórkowskiego 110 nieznany sprawca skradł Robertowi Kellerowi rower wartości 120 zł.

Na ul. Skrzywana 3 Roman Szafrański (Różana 8) napadł i pobił Stefana Pisarskiego z ul. Sokolej 22, zadając mu obrażenia ciała.

W bójce sąsiedzkiej na ul. Rokicińskiej 100 zostali pobici 28-letni Ksawery Dudziński i 24-letni Gerhard Sznebelski. Obu rannych opatrzył lekarz pogotowia.

Zamknięcie huty przy ul. Nowej

Łódź, 17. 10. — Wskutek braku zamówień unieruchomiona została całkowicie huta szklana G. H. przy ul. Nowej 22. — 400 zredukowanych robotników otrzymało zapewnienie zatrudnienia w razie powtórnego uruchomienia.

Zwłoki noworodka

Łódź, 17. 10. — Przy zbiegu ulic Cieszyńskiej i Bagatela znaleziono zwłoki dziecka kilkudniowego płci męskiej.

Przeniesienie działu kwalifikacyj szpitalnych

Łódź, 17. 10. — Dział kwalifikacji szpitalnych, mieszczący się obecnie przy ul. Żeromskiego 4 z dniem 20 bm tj. w czwartek przeniesiony zostaje na ul. Gdańską 83, do siedziby pogotowia miejskiego.

Sezonowe zajęcie

Łódź, 17. 10. Sezonowe zajęcie mają obecnie tak zw. heblarze, szatkujący kapustę, a to z racji jesiennego magazynowania kapusty w beczkach przez liczne rodziny, oraz sklepikarzy. Według obliczeń, obecnie około 150 robotników, znalazło z tej racji dorywcze zajęcie.

O usunięcie chlewów i obór

Łódź, 17. 10. Usunięcia obór i chlewów gęsich ze śródmieścia domagają się mieszkańcy ulic Śródmiejskiej i Al. 1 Maja w okolicy Placu Hallera.

W sprawie tej wystosowano memoriał do władz miejskich, wskazując, że mimo wydanych zarządzeń chlewy i obory nadal są utrzymane i zanieczyszczają powietrze w okolicy.

Umysłowo chory pod kołami samochodu

Łódź, 17. 10. Pod Strykowem został przejechany przez samochód 42-letni Antoni Brewiński, umysłowo chory, zamieszkały we wsi Dąbrówka koło Łodzi, który przewieziony do **szpitala zmarł.**

Skazanie administratora domów Widzewskiej Manufaktury

Antysanitarny stan domków robotniczych na Widzewie

Łódź, 17. 10. — Sąd Starościński skazał Abrama Bornsztajna na 1 miesiąc aresztu i tysiąc złotych grzywny. Bornsztajn, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 71, administrator około 150 domków robotniczych, należących do Widzewskiej Manufaktury, skazany został za wyjątkowe zaniedbanie powierzonych jego opiece obiektów.

Powszechnie jest wiadomo, że domki robotnicze drewniane znajdują się w stanie antysanitarnym. Brak studni, ustępów i wszelkich urządzeń u Kohna jest przysłowiowy.

W czasie akcji porządkowej władze administracyjne kilkakroć zwracały administracji uwagę na konieczność uporządkowania domków robotniczych, co jednak nie dało pozytywnego wyniku. Dopiero pociągnięcie do odpowiedzialności administratora domków odniosło swój skutek.

Ze świata pracy w Łodzi

Inspektor Pracy dla dozorców i woźniców — Delegacja majstrów fabrycznych wyjeżdża do Warszawy

Łódź, 17. 10. Konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce wyrobów szklanych Sokołowa (Senatorska 4) nie dała wyniku.

W wyniku starań ma być ustanowiony specjalny inspektor pracy dla dozorców i woźniców.

W dniu 20 bm. wyjeżdża delegacja Związku Majstrów Fabrycznych do ministra opieki społecznej w sprawie ustalenia warunków umowy zbiorowej dla majstrów.

W razie negatywnego wyniku konferencji należy się liczyć poważnie z możliwością generalnego strajku majstrów fabrycznych w przemyśle włókienniczym.

Stowarzyszenie restauratorów nie udzieliło jeszcze odpowiedzi na propozycję związku kelnerów proponujących aby zatrudniać kelnerów przez 4 dni w ciągu 12 godzin a przez pozostałe trzy dni zatrudniać innych bezrobotnych kelnerów.

Magazyn narzędzi złodziejskich

Wypożyczał narzędzia za opłatą kolegom po fachu

Łódź, 17. 10. Niezwykły sposób zarobkowania znalazł sobie Józef Wielkopolan (Cyganka) zawodowy i poprzednio karany złodziej.

Ostatnio zanotowano w Łodzi kilka włamań do warsztatów ślusarskich, skąd sprawcy skradli różne narzędzia i przybory. W toku dochodzenia ujawniono, że kradzieże były dziełem Wielkopolana i jego nieujawnionych wspólników.

Wielkopolan gromadził skradzione narzędzia w swym mieszkaniu i urządził skład przyborów złodziejskich, dostarczając kompanom po fachu przybory za opłatą.

Sąd Grodzki skazał Józefa Wielkopolana na 1 rok więzienia.

Konferencja w sprawie ostatnich katastrof budowlanych

Wezwanie do właścicieli domów

Łódź, 17. 10. — W Starostwie Grodzkim odbyła się konferencja z udziałem władz prokuratorskich, policyjnych oraz inspekcji budowlanej i Zarządu Miejskiego.

Na konferencji tej stwierdzono, że ostatnie katastrofy budowlane spowodowane były niedopatrzeniem zarówno ze strony właścicieli domów, administracji oraz budowniczych.

Wezwano, aby wszyscy właściciele domów przystąpili do natychmiastowego remontu domów i równocześnie zapewniono, że ci wszyscy właściciele nieruchomości, którzy nie stosują się do zarządzeń władz administracyjnych, będą pociągani do odpowiedzialności surowej, karani będą grzywną i aresztem.

Upadłość dwóch żydowskich firm

Zadłużenie obu firm wynosi ponad 250 tysięcy zł

Łódź, 17. 10. Do Sądu Handlowego w Łodzi wnieśli podanie Abram Sztylerman i Hersz Zac, właściciel tkalni zarobkowej pod firmą Sztylerman i S-ka (Piotrkowska 59), wnosząc o wszczęcie postępowania układowego i proponując zapłatę należności w 60 pct w trzech ratach rocznych.

Wniosek swój spekulanci żydowscy uzasadniają rzekomo poniesionymi stratami.

Również firma Hogis (Piotrkowska 59), właścicielami której są Berek Honigsberg, Szlama Szpis i Wolf oraz Sura Gryc wnieśli podania o wszczęcie postępowania układowego proponując zapłatę należności dłużnych w 75 pct w trzech ratach rocznych.

Ci znów tłumaczą, że wskutek ustąpienia cichego wspólnika stracili 30.000 zł i nie są w stanie zapłacić wszystkich zaciągniętych zobowiązań.

Oba wnioski rozpatrzone zostaną w bież. mies. Zaznaczyć wypada, że zadłużenie obu firm wynosi ponad 250.000 zł nie licząc uprzywilejowanych należności z tytułu zaległych płac pracowniczych, podatków itd.



Straż pożarna w akcji

Wręczenie karabinu maszynowego armii

Łódź, 17. 10. W niedzielę o godzinie 14 odbyła się uroczystość wręczenia miejscowemu pułkowi karabinu maszynowego z powózką i koniem, ufundowanego przez robotników, pracowników umysłowych i zarząd Karolewskiej Manufaktury Karol Kröning i Ska (Kątna 39).

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych, duchowieństwa i zarządu fabryki w osobach prez. Eugenii Kröning i dyr. Wacława Pacaka oraz liczne rzesze robotników i okolicznej ludności.

Ujęcie złodziei

Łódź, 17. 10. Ujęto 20-letniego Józefa Darucha i 18-letniego Józefa Kurka, którzy skradli z mieszkania Władysławy Wieczorek we wsi Kuźnica bieliznę i ubrania.

Złodzieje, uciekając ostrzeliwali się z rewolweru.

Ludność Łodzi wzrosła o 217 tys. mieszkańców

Łódź, 17. 10. — W ciągu ostatnich 17 lat, tj. od pierwszego spisu powszechnego ludności w 1921 r. wzrosła w Łodzi ludność o 217 tysięcy mieszkańców.

Na dzień 1 kwietnia 1938 r. zanotowano 669.125 mieszkańców.

Statytstyka ślubów i zgonów

Łódź, 17. 10. — W okresie roku budżetowego 1937-38 Urząd Stanu Cywilnego w Łodzi zarejestrował ślubów wyznania mojżeszowego — 1198, urodzeń — 2798 i zgonów — 2369; baptystów: ślubów — 16, urodzeń — 13, zgonów — 25; adwentystów: ślubów — 1, urodzeń — 2; dysendystów: urodzeń — 1, zgonów — 1; badaczy pisma św.: ślubów — 1, urodzeń — 2, zgonów — 2 itd. Razem zarejestrowano ruch ludności niechrześcijańskiej: ślubów — 1219, urodzeń — 2823 i zgonów — 2403.

Przemytnik powędrował do Berezy

Łódź, 17. 10. Lajb Igra, zawodowy przemytnik, wielokrotnie ścigany przez władze skarbowe, został zgodnie z decyzją władz zesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Igra należał do szajki międzynarodowych przemytników, przy czym urządzał się tak sprzytnie, że z reguły trudno było mu udowodnić współdziałanie w szajce przemytniczej.

Ostatnio podczas zdemaskowania szajki przemytników, którzy przez Częstochowę dowozili do Łodzi różne artykuły, jak futra, jedwabie itd., ujęto również Igrę na gorącym uczynku i osadzono w miejscu odosobnienia.

Rozprawa sądowa wyznaczona przeciw Igrze, została z tej racji odroczona na inny termin.

Zatrzymany przemyt

Łódź, 17. 20. W samochodzie zdążającym z Wielunia do Łodzi zatrzymano ładunek przemyconych z Niemiec artykułów, a mianowicie sacharynę, eter, narzędzia metalowe i futra, które należały do Berka Segalewicza i Joska Sztrumpfa z Wielunia.

Obu żydowskich przemytników zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Krótkie wiadomości

STAN ZATRUDNIENIA NA ROBOTACH PUBLICZNYCH

Na robotach publicznych na terenie woj. łódzkiego było zatrudnionych na dzień 8 bm. 12.377 osób, w czym w samej Łodzi 3.629 osób.

ZŁY SEZON W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Handel towarami wełnianymi i półwełnianymi kształtuje się pod znakiem znacznego spadku w porównaniu do analogicznego okresu ub. r. Jak stwierdzają ze strony zainteresowanej, spadek ten wynosi w tej chwili do 25 pct.

Jeśli początek zimowego sezonu kształtował się dość pomyślnie i budził duże nadzieje, ostatnie miesiące, a szczególnie gorący okres niepewnej sytuacji międzynarodowej, przyniósł znaczny spadek obrotów.

Ze strony ludności wiejskiej, największego rynku zbytu towarów ludowych, nie zanotowano większego zainteresowania i na ogół wieś nie czyni większych zakupów.

SPORT

Decyzje zapadły

Ruch ostatecznie mistrzem ligi — Śmigły i ŁKS spada do klasy A

Poznań. — Ubiegła niedziela ligowa przyniosła ostateczne wyjaśnienie zarówno co do przyszłego mistrza jak i spadku z Ligi. Tytuł mistrza Polski zdobył po rocznej przerwie po raz piąty Ruch, który pod tym względem zrównał się z Cracovią, dzierżącą tytuł mistrzowski również dotąd pięć razy. Walka potoczy się jedynie o dalszą lokatę.

O zaszczytne drugie miejsce tabeli ubiegać się mogą jeszcze jedynie Cracovia i Warta. Obie drużyny rozegrają pomiędzy sobą ten pojedynek w Poznaniu na boisku Warty w niedzielę, 30 bm. Warta, chcąc zdobyć wicemistrzostwo, musi bezwarunkowo to spotkanie wygrać, gdyż Cracovia poza tym ma do odrobienia jeszcze unieważnione spotkanie z Polonią na własnym boisku, które może jej dać dwa cenne punkty.

Obecna forma Cracovii pozostawia wiele do życzenia. W dniu wczorajszym poniosła ona drugą z kolei porażkę, tym razem w spotkaniu z lwowską Pogonią. — Wynik tego meczu był też bodaj jedyną niespodzianką wczorajszej niedzieli, pozostałe bowiem mecze przyniosły na ogół spodziewane wyniki. Nieco nieoczekiwanie może przyszła jeszcze porażka Warty.

Po wczorajszych spotkaniach ostatecznie z Ligi spadają Śmigły i ŁKS.

Miejsce ŁKS i Śmigłego w Lidze zapewnili sobie, jak wiadomo, Garbarnia i Union Touring. W ten sposób Łódź w roku przyszłym nie będzie pozbawiona spotkań ligowych.

*

W latach poprzednich mistrzostwo Polski zdobyli:

1921 — Cracovia
1922—1926 — Pogoń
1927 — Cracovia i Wisła
1928 — Wisła
1929 — Warta
1930 — Cracovia
1931 — Garbarnia
1932 — Cracovia
1933—1936 — Ruch
1937 — Cracovia.

W roku 1927 mieliśmy dwóch mistrzów — mistrza Polski, którym była Cracovia, i mistrza Ligi — Wisłę. Kluby pozostałe wierne P. Z. P. N. rozgrywały w tym roku równolegle mistrzostwa Polski.

Ł. K. S. zajmował miejsce 7, 11, 5, 10, 6, 4, 5, 8, 6, 7 i 8.

Śmigły był tylko rok w Lidze.

Zakończenie mistrzostw Europy w koszykówce pań

Rzym. — W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiecej Polki pokonały drużynę Francji w stosunku 29:19 (14:4).

Włoszki zwyciężyły Szwajcarię w wysokim stosunku 58:8.

Rzym. — W ostatnim dniu rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiecej, Polska zwyciężyła Litwę w stosunku 24:21 (10:7), a Włochy wygrały z Francją 34:18.

Szczególnie emocjonujący był mecz Polska — Litwa, gdyż obie drużyny wykazywały przez cały czas świetną technikę i wysoką klasę gry. Zasłużone zwycięstwo Polski, osiągnięte w ostatnich minutach spotkania, publiczność powitała długotrwałą owacją.

W klasyfikacji ogólnej przy równej ilości punktów pierwszych trzech drużyn, pierwsze miejsce zajęły Włochy, dzięki najlepszemu stosunkowi koszy, 2. Litwa, 3. Polska, 4. Francja, 5. Szwajcaria.

Piłka ręczna

Walne zebranie krakowskiego OZPR. W Krakowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiego Okr. Zw. Piłki Ręcznej. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd z dotychczasowym prezesem dyr. Paschalskim na czele.

W r. 1939 związek krakowski obchodzić będzie jubileusz 10-lecia. W ramach uroczystości jubileuszowych projektowany jest w Krakowie turniej piłki ręcznej.

Rozporządzenie ministerialne o hotelach i pensjonatach

Minister handlu i przemysłu ogłosił w Dzienniku Ustaw nr 80 rozporządzenie w sprawie przemysłu gospodniego.

Według rozporządzenia przedsiębiorcy wolno używać nazwy hotel tylko dla oznaczenia przedsiębiorstwa, które posiada w miejscowościach od 30 tysięcy mieszkańców conajmniej 5 pokoi, w miejscowościach od 30 do 100 tysięcy mieszkańców oraz w uzdrowiskach co najmniej 10 pokoi. Ponadto hotel powinien posiadać oświetlenie elektryczne, kanalizację, możność wydawania korzystającym z hotelu co najmniej śniadań i pokój przeznaczony do ogólnego użytku. W hotelach o 15 pokojach za pokój do ogólnego użytku może służyć hall lub portiernia. Poza tym hotel powinien posiadać co najmniej jedną łazienkę.

Pensjonat powinien posiadać co najmniej 5 pokoi, oświetlenie elektryczne, kanalizację, ogólną jadalnię oraz pokój przeznaczony do ogólnego użytku. W pensjonatach posiadających do 15 pokoi, za pokój przeznaczony do ogólnego użytku może służyć jadalnia.

Opłaty procentowe na rzecz służby należy obliczać od ceny pokoju, wykazanej łącznie ze wszystkimi świadczeniami, lecz bez komunalnego podatku hotelowego.

Rozporządzenie to wejdzie w życie 15 stycznia 1939 roku.

Nastroje strajkowe

W Bełchatowie pod Łodzią wybuchł zatarg w kilkunastu fabrykach, przeważnie tkalniach. Płace zdaniem robotników zostały wskutek ich systematycznego obliczania zredukowane o 15—25 procent. — Robotnicy domagają się wobec tego wyrównania stawek i wypłacenia różnicy, grożąc strajkiem, o ile do 24 bm. ich żądania nie będą uwzględnione. Sprawą tą zajął się Inspektorat Pracy.

Ofiara czołgu

Na oczach licznych przechodniów wydarzył się w Zebrzydowicach straszny wypadek, któremu uległ czeladnik rzeźnicki Roman Zdziebło z Zebrzydowic. Przechodził on nieuważnie przez jezdnię, przy czym potknął się i upadł wprost pod nadjeżdżający czołg. Zdziebło odniósł ciężkie obrażenia na całym ciele. Przewieziono go do szpitala w Cieszynie, gdzie pozostaje na kuracji. Stan jego jest bardzo ciężki.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 19 października.

6,30 aud. poranne; **11,00** audycja dla szkół: „Ogórek dyni wstydu nie czyni" — obrazek słuchowiskowy; **11,15** Mozart — płyty; **11,57** sygnał czasu i hejnał z Krakowa; **12,03** audycja południowa; **15,00** „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży z płyt; **15,30** muzyka w wyk. ork. salonowej Rozgł. Poznańskiej Eug: Raabego; **16,00** dziennik radiowy; **16,15** dom i szkoła: „Trudności współpracy" — odczyt; **16,30** muzyka salonowa w wyk. tria Emila Filipowskiego; **17,00** w 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego; **17,15** reportaże z baletów „Polski królewicz na dworze Medyceuszów" — audycja słowno - muzyczna; **18,00** audycja dla wsi: 1. Jak wyrabiać płynny owoc — pog., 2. Muzyka — płyty, 3. Kto ma racje? — pog.; **18,30** „Nasz język"; **18,40** „Dyskutujmy": Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia? **19,00** „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy ork. Rozgł. Lwowskiej T. Seredyńskiego, St. Stasińska — jazz na fortepianie, I. Dziurzyńska — sopran, St. Russocki — tenor; **21,00** koncert chopinowski w wyk. St. Szpinalskiego — fortepian; **21,30** wieczór autorski St. Wasylewskiego; **22,00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela: Claude Debusy — płyty; **22,55** przegląd prasy i ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — **10.00** koncert rozrywkowy (płyty); **11.15** muzyka dawna (płyty); **13.00** dla każdego coś (płyty); **18.00** tegoroczne uprawy ziemniaczane — pog.; — **18.10** Generał Dąbrowski w Bydgoszczy — felieton; **18.25** sport; **22.00—23.00** gra zespół salonowy K. Kuleckiego.

Katowice — **5.30** audycje poranne; **14.00** muzyka w wyk. ork. Rozgł. Katowickiej; **14.50** giełda; **18.00** koncert kameralny. Wyk.: J. Salacz — skrzypce, St. Czarny — fortep.; **18.25** sport; **22.00** „Szlak handlowy Śląsk—Litwa" — pog.; **22.10** koncert popularny ork. Rozgłośni Katowickiej. W. Piastówna — śpiew, K. Szafranek — akomp.; W przerwie: „Przepraszam" — fragm. z powieści.

Kraków — **8.10** muzyka lekka (płyty); **11.15** koncert symfoniczny (płyty); **14.00** muzyka z Katowic; **14.40** „Możliwości pracy kobiet w handlu"; **14.55—15.00** sprawy gospodarcze; **18.00** „Skrzynka techniczna"; **18.10** fragmenty zespołowe oper obcych w wyk. tercetu żeńskiego; **22.00** sport; **22.05** „Pamiątki Nowodworskie" (ze wspomnień wychowanków); **22.20** koncert orkiestry dętej.

Łódź — **5.30** aud. poranne; — **14.00** muzyka przy obiedzie (płyty); **14.50** giełda; **18.00** „Życie m. Łodzi", „Wędrówka po miejskich placówkach oświaty pozaszkolnej" — pog.; **18.10** „Nie masz to jak mazur..." (płyty); **18.25** sport; **22.00** pog. aktualna; **22.10** koncert solistów. Wyk.: A. Wenske — wiolończ., A. Wentland — fort. i akomp.; **22.45** „Rozmowa z głębią puszczy" — audycja literacka.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Koenigsw. Muzyka rozrywkowa. **Monachium.** Wesołe popołudnie muz. **Wiedeń.** Wesoła aud. muzyczna. **17.00 Berlin.** Kwartet smyczkowy. **Budapeszt.** Utwory Liszta. **18.00 Berlin.** Muzyka rozrywkowa. **18.15 Koenigswusterhausen.** Sonata na wiolonczele i fort. g-moll Chopina. — **18.17 R. Romania.** — Rodzina Straussów (z płyt). **18.20 Lipsk.** Koncert kompozytorski Niemanna. **18.30 Kolonia.** Recital wiolonczelowy Marchalla. — **19 15 Lahti.** Rapsodia wiedeńska. **19 30 Budapeszt.** Tr. z Opery. **19.35 Droitwich.** Utwory Haydna. — **19.45 Wiedeń.** Koncert uroczysty. **20.00 Monte Ceneri.** Wiedeńscy klasycy (ork. i sol.). **20.10 Hamburg.** Muzyka do słuchu i tańca. **Lipsk.** Koncert ork., chóru i sol. **Wrocław.** Dawne i nowe melodie rozrywkowe (ork i sol.). — **20.30 Monachium.** Kantaty. **20.35 P. Parisien.** Przeboje dawne i nowe. **21.00 Bruksela fl.** „Pory roku" — orat. Haydna. **Sztokholm.** Koncert fort. c-moll Rachmaninowa w wyk. Rubinsteina z tow. orkiestry. **Rzym.** „Bambu" opt. Carabelli. **21.10 Sztutgart.** Koncert symf. (w progr. wariacje Regera). **21.15 Bruksela fr.** Muzyka ku pamięci Gershwina. **Droitwich.** Koncert symfoniczny z Queens-Hall. **21.30 Strasburg.** Festiwal Mozarta. **Rennes.** Koncert symf. **21.40 Koenigsw.** Recital fortepianowy J. Straussa. — **22.00 Lille.** Koncert orkiestry z udz. sol. **22.05 P. Parisien.** Recital fortepianowy. **22.30 Wiedeń.** Muzyka wiedeńska (ork. i sol.). **Koenigsw.** Koncert sol. (skrz. i fort.). **23.00 Wiedeń i Koenigsw.** Muzyka wiedeńska. **Lipsk, Kolonia** itd. Z Wiednia. **Hilversum I.** Muzyka rozrywkowa. — **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert w wykonaniu ork. i sol. — **Luksemburg.** Muzyka lekka. **Monachium.** Obrazek muzyczny z życia wielkiej primadonny XVI w. Faustyny Hasse, następnie utwory Mozarta, Liszta i Zilchera „Symfonia nr 4". — **Paris PTT.** Koncert z płyt.

Humor zagraniczny



Gdy była sprzedawaczka papierosów w kawiarni otrzyma posadę niańki do dziecka. (M).

(Münchner Illustrierte Ztg., Monachium).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

24)

DUCH NASTRASZYŁ

Do stołu przysiadł się cioteczny brat Załuckiego, hrabia Rokieński, który nie pomijał żadnej okazji spędzenia wieczoru z nimi ilekroć wpadał do Warszawy. Czarne płonące oczy i łopaciasta również czarna broda, gęsto przetykana srebrnymi nitkami, wysokie czoło i ręce o karykaturalnie długich palcach składało się na powierzchowność dziwną i niesamowitą. Rokieński pasjonował się okultyzmem. Wydał nawet pod pseudonimem jakąś broszurkę, o upiorach, urządzał seansy spirytystyczne, prowadził tak zwaną korespondencję telepatyczną z jakimś grekiem w Salonikach i od czasu do czasu wysyłał mu pieniądze, ku zmartwieniu żony nie drogą telepatyczną, lecz pocztą.

Tukałło, Polaski, Chochla i inni opowiadali Rokieńskiemu nieprawdopodobne bzdury z rzekomych przeżyć własnych w interesującej go dziedzinie. Wszystko brał za dobrą monetę a niektóre zdarzenia skrupulatnie zapisywał w notesie. Na jawne kpiny jednak w stosunku do niego nie można sobie było pozwolić. Wprost emanował szlachetną powagą i był zupełnie pozbawiony zmysłu humoru. Natomiast namiętnie lubił dyskusję. Miał pasję nawracania i każdy sprzeciw cieszył go bardzo, dając pole do szerokiego omawiania ulubionych tematów.

I teraz, zaraz po powitaniach powiedział:

— Umyślnie przyjechałem do Warszawy, by zaprotokółować fenomenalne zdarzenie, którego prawie byłem świadkiem.

— Cóż to za zdarzenie.

— Objaw niesłychanie interesujący, a tym ciekawszy, że wywołany przez człowieka, który moim zdaniem, przynajmniej dotychczas nie ujawniał żadnych właściwości mediumicznych. Mówię o moim szwagrze. Dodenhoffie.

— Słuchamy, słuchamy.

— Otóż Dodenhoff przyjechał do mnie przed tygodniem. Gościnne pokoje są w lewym skrzydle i tam zamieszkał, a trzeba panom wiedzieć, że lewe skrzydło pałacu wybudowane zostało na miejscu, gdzie w końcu siedemnastego wieku zamordowany został przez swego stajennego Maciej Rokieński. Otóż nie ulega wątpliwości, że duch zamordowanego ukazywał się kilkakrotnie różnym osobom. Sam niestety nie widziałem go, ale i ja słyszałem kroki na korytarzu i trzaskanie drzwiami. Mój szwagier, jak większość ludzi o nerwach niewrażliwych, człowiek zresztą dość powierzchowny, nie chciał wierzyć.

— I duch go nastraszył? — zapytał Chochla.

— Tak, ale nie o to chodzi. To było do przewidzenia. Otóż mój szwagier położył się o dziesiątej dwadzieścia. Pamięta to doskonale, bo przekręcając kontakt spojrzał na zegarek. Po chwili zasnął. Obudził go nagły hałas. Otworzył oczy i wprawdzie nic nie zobaczył, bo w pokoju panowała zupełna ciemność, ale wyczuł przesuwający się środkiem jakiś kształt. Ogarnęło go wręcz paraliżujące przerażenie. Nie mógł dosłownie poruszyć się. Zrozumiał, że jeśli nie wyciągnie ręki do kontaktu i nie zapali światła, stanie się coś strasznego, a tu zdrętwiałe ręce nie były zdolne do najmniejszego ruchu. Wówczas nieludzki lęk, jak sądzę, właśnie lęk doprowadzony do szczytowego napięcia, stokrotnie wzmocnił jego wolę, skoncentrował pragnienie, a jedynym jego pragnieniem było: niech zapali się światło!

— I co?

— No i wyobraźcie sobie panowie — triumfalnie zakończył Rokieński — żarówka zapaliła się sama!

Powiódł wzrokiem po obecnych. Wszyscy milczeli.

— Siłą pragnienia zapalił lampę! — dodał, gotując się do ataku, gdyby spotkał się z niedowierzaniem. Nikt jednak nie powiedział ani słowa.

Po dłuższej pauzie Tukałło skinął głową:

— Tak, to najlepszy sposób. Ja sam nigdy inaczej elektryczności nie zapalam.

Pierwszy parsknął śmiechem Załucki, za nim poszli inni. Drozd aż położył się na stole, wywracając kieliszek.

Rokieński przeczekał burzę śmiechu. Nie był bynajmniej speszony, tylko urażony:

— Panowie już zdaje się za wiele pili — powiedział karcąco. — Wybaczcie, że nie dotrzymam wam dłużej towarzystwa.

Pożegnał się ostentacyjnym chłodem i wyszedł.

— Doskonale wiem dlaczego Dodenhoff mu to zmyślił — odezwał się Załucki. — Cały sekret na tym polega, że gościnne pokoje w Rokieni są piekielnie zimne. Po prostu chciał się przenieść na piętro.

— Szkoda, że poszedł — westchnął Tukałło. — Przewiduję dalszy ciąg tego niesamowitego zdarzenia. Mianowicie duch niemile zaskoczony nagłym oświetleniem rzucił się na kontakt i zgasił lampę, na to Dodenhoff znowu koncentruje wolę, na to duch znowu gasi i znów obaj jeszcze go raz! Widząc, że nie wiele wskóra upiór wreszcie niknie z piekielnym jękiem, a Dodenhoff wysiłkiem woli zwycięsko gasi sam lampę.

Wywiązała się krótka dyskusja na temat spirytyzmu. Rokieński nie miał racji podejrzewając ich o podchmielenie. Przeciwnie, umysły się rozjaśniły, określenia nabrały ścisłości, definicje ciętej trafności. Ze spirytyzmu rozmowa przeszła na Conan Doyla i jego zainteresowania w tej dziedzinie, na wiązania tych zainteresowań ze stworzeniem typu literatury detektywistycznej, a wreszcie wywołała długą tyradę Kuczymińskiego w związku z tym, że Conan Doyle, znany mason i lekceważony przez krytykę, jako twórca Sherlocka Holmesa, przede wszystkim był autorem dobrych i gruntownych powieści historycznych.

— Ach ten popęd do szufladkowania — mówił. — Ta potrzeba wyszukiwania najprymitywniejszych etykietek. Sprawia to, że jedna postać z powieści zabija autora, wytwarza i utrwala o nim najbłędniejsze sądy. Zapytacie pierwszego lepszego bubka o Wellsa, a usłyszycie: — Wells?... To „Człowiek niewidzialny". Oto powiew działalności Mońka i jego fakultetu.

— Albo dowód, że popularność zyskują te utwory i te postacie, które autor obdarzył największą sugestywnością — odpowiedział Muszkat.

— Oczywiście — przyznał Strąkowski. — Najsugestywniejszą postacią będzie ta, z którą autor się utożsamia.

GOGO NAD PRZEPAŚCIĄ

Przytaczano przykłady. Rozmowa rozbiła się raz po raz, by znowu stać się ogólną. Po jedenastej przyszedł Irwing. W pierwszej sali spotkał dyrektora Dolmacza i zapytał go:

— Czy ja wczoraj od pana nie brałem pieniędzy?

— Pan baron? Wczoraj?... Nie, panie baronie, ale jeżeli mogę służyć, to zaraz każę...

— Nie, nie. Tylko nie pamiętam i chciałem sprawdzić. Dziękuję panu.

Sprawa wydała mu się dziwna i niezrozumiała. Dlaczego Gogo skłamał, dlaczego powiedział pani Kate, że od niego pożyczył pieniądze?... Irwing nie umiał sobie tego wytłumaczyć i siadł przy stole, gdy rozmowa stała się głośniejsza, cicho zapytał Załuckiego:

— Słuchaj, Ali Baba, nie pożyczałeś wczoraj nikomu kilkuset złotych?

— Nie ,nikomu, o co chodzi? — zdziwił się Załucki.

— Ach, to drobiazg bez znaczenia.

— A czy zwracł się ktoś do mnie?

— Nie, cóż znowu.

— Bo nie pamiętam. W ogóle źle jest z moją pamięcią. To wpływ alkoholu. Na przykład przed paru tygodniami po pijanemu zaprosiłem na wieś dwóch młodych Weberów na polowanie, i na śmierć o tym zapomniałem. Oczywiście przyjechali, nie zastali mnie i możesz sobie wyobrazić... Wczoraj znowu zgubiłem papierośnicę. Mniejsza o to, że była to rzecz cenna, ale przywiązany byłem do niej. To pamiątka po mojej pierwszej miłości.

Irwing spojrzał nań, lecz nic nie powiedział. Przyszła mu do głowy niedorzeczna myśl: — czy zgubienie papierośnicy Ali Baby nie łączy się w jakiś sposób z kłamstwem Goga? O ile jednak w pierwszej chwili sam skarcił siebie za to brzydkie i nieprawdopodobne posądzenie, o tyle w następnej przypomniał sobie, że kiedyś w Moulin Rouge Gogo w nocy zastawił u szatniarza, trudniącego się pokątnie tymi transakcjami, swój pierścionek z brylantem.

Myśl była tak dokuczliwa, że postanowił zaraz ją sprawdzić. Zmyśliwszy jakiś pozór wyszedł i pojechał do Moulin Rouge. Lokal był dopiero co otwarty i jeszcze pusty. W szatni wisiało zaledwie kilka palt. Szatniarz przywitał go z jowialnym uśmiechem na pucołowatej twarzy. Odstawił walizkę, z której jadł właśnie łyżką bigos, wytarł usta wierzchem dłoni i powiedział:

— O, pan baron dziś do nas wcześnie.

— Mam interes do pana — odpowiedział Irwing.

— Do mnie? Służę panu baronowi.

Irwing zawahał się:

— Chodzi o rzecz bardzo poufną.

— Może pan baron na mnie liczyć — zapewnił szatniarz. — Ze mną, to jak kamień w wodę.

— Chodzi mi... Czy nie zastawił kto wczoraj u pana... złotej papierośnicy?

Oczy szatniarza zmrużyły się podejrzliwie:

— Nie, panie baronie. Skądże. Czy to u mnie lombard.

Irwing odetchnął z ulgą. Już swobodnie powiedział:

— To szkoda. Jeden z moich przyjaciół gdzieś po pijanemu zastawił swoją papierośnicę i nie może sobie przypomnieć gdzie. A właśnie prosił mnie, bym ją wykupił. Zdawało mi się, że to u pana.

— Przepraszam pana brona. Jeżeli tak, jeżeli pan Zudra wtajemniczył pana barona, to już mnie dyskrecja nie obowiązuje. Rzeczywiście pan Zudra wczoraj potrzebował gotówki. Tylko, że nie żaden zastaw, panie baronie. Pan Zudra sprzedał mi swoją papierośnicę.

Irwing oniemiał. Zrobiło mu się tak przykro, że wstydził się spojrzeć szatniarzowi w oczy. Po dłuższej chwili zebrał myśli i powiedział:

— Ach, mniejsza o to, zastawił czy sprzedał. W każdym razie zrobił to po pijanemu i teraz chce ją mieć z powrotem. Pan musi mi ją oddać. Musi pan.

— Ależ panie baronie, ja przecież nic złego. Każdemu wolno kupować. Czy to grzech? Mogę zwrócić, ale nie mogę być stratny. Zapłaciłem osiemset złotych panie baronie.

— Więc ile pan chce?

— To droga rzecz. Wstąpiłem dziś do jubilera. Warta co najmniej półtora tysiąca.

— Ale pan zapłacił osiemset.

— Nie znam się na tym. Ryzykowałem. Gdyby okazało się, że mniej jest warta, nie miałbym i tak prawa upomnieć się u pana Zudry o zwrot.

— Dam panu tysiąc sto.

— Szatniarz skłonił się nisko:

— Jakby pan baron był łaskaw tysiąc dwieście, to już nie byłoby mojej krzywdy.

— Dobrze przygryzł wargi Irwing.

— Niech pan da.

— W tej chwili, panie baronie.

Otworzył komórkę przy szatni i znikł w niej. Po paru minutach wrócił, kładąc przed Irwingiem papierośnicę. Była to papierośnica Załuckiego. Irwing odliczył dwanaście banknotów stuzłotowych i powiedział:

— Oczywiście proszę o całej sprawie nikomu nie wspominać.

— Tak jest, panie baronie. Dziękuję panu baronowi. Moje uszanowanie panu baronowi.

NADZIEJE IRWINGA

Irwing skinął głową i wyszedł. Na ulicy wsiadł do samochodu, lecz długo nie ruszał z miejsca. Zastanawiał się jak teraz należy postąpić. Najprościej i najsprawiedliwiej byłoby by pójść do Goga, powiedzieć mu w oczy wszystko i żądać, by nie ośmielał się więcej pokazywać „Pod Lutnią". Popełnił przecież zwyczajną kradzież. Wszystkim można by nie mówić o tym. Wystarczy dać do zrozumienia, że z Gogiem trzeba zerwać stosunki i w ogóle znajomość.

Równało by się to jednak niemożności widywania pani Kate. Na to zaś Irwing nie pozwoliłby w żadnym wypadku. A może...

Tu błysnęła mu myśl: czy ona, gdyby dowiedziała się, że Gogo popełnił kradzież, mogłaby nadal być jego żoną, mieszkać z nim pod jednym dachem?... Czy nie zażądałaby rozwodu?... Kobieta kochająca wprawdzie umie wybaczać mężczyźnie nawet zbrodnie, ale Irwing, przyglądając się z bliska ich małżeństwu, od dawna mimo jej zapewnień przestał wierzyć, że Kate kocha męża.

Na policzki Irwinga wystąpiły rumieńce.

— Będzie wolna, będzie wolna — pomyślał i ścisnął w kieszeni papierośnicę, ten nieduży przedmiot, który był w jego mocy, przedmiot, który otwierał mu perspektywy największego szczęścia...

Znając panią Kate, miał pewność, że nie umiałaby mężowi przebaczyć tego uczynku. Nie należała do osób, które idą na kompromisy moralne. Porzuciłaby Goga, a Gogo musiałby zgodzić się na rozwód. Wtedy zaś, może nie od razu, może za lat kilka...

Serce biło przyśpieszonym rytmem. Ręce drżały, gdy zapalał papierosa. Zaciągnął się raz, drugi, zdecydowanym ruchem wyrzucił papieros przez okno i nacisnął starter.

Tymczasem w restauracji „Pod Lutnią" zwiększyło się towarzystwo. Przyszedł reżyser filmowy Młociński, znany podróżnik Bojnarowicz, młody hrabia Czumski i wreszcie powitany hałaśliwą owacją i uśmiechami Gogo. Posypały się żarty na temat jego ucieczki z domu.

— Zapewniam was — grzmiał Tukałło. — Że on złaził po drabince sznurowej przez okno. Wymykał się cichcem. To się robi bardzo prosto: Najpierw się dyskretnie ziewa, później mówi się: Pa, żoneczko, pa... Potem godzinka zaczajonego czekania, a następnie bierze się buty w zęby i na czworakach do drzwi, lub okna. Smoczek Feliński przez trzydzieści lat inaczej z domu nie wychodził. Gdy wreszcie owdowiał, no i mógł wychodzić normalnie, przyzwyczajenie wciąż zwyciężało. Małżeństwo to cudowny wynalazek. Tylko trzeba lubić wychodzić na czworakach.

Gogo śmiał się z innymi:

— Mam lepszy system — zapewniał. — Wychodzę na rękach.

— Pytanie: — co lepiej, wychodzić na czworakach, czy na czworakach wracać! — zawołał Czumski.

— Pierwsze jest koniecznością, drugie przyjemnością — powiedział Strąkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Katowanie młodzieży polskiej w Poniewieżu

Krwawa masakra w dn. 9 bm. i bilans ogólny prześladowań Polaków na Litwie

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Wilno, w październiku

W dniu, w którym Wilno uroczystą mszą św. rozpoczęło obchód 18 rocznicy wyzwolenia miasta z rąk litewskich, na Litwie, w pół roku po zawartym porozumieniu polsko-litewskim, działy się rzeczy, które grozą swoją przewyższają wszystkie ostatnie wystąpienia antypolskie Litwinów.

Centrum tych wystąpień stał się Poniewież, w którym dokonano pogromu polskiej młodzieży szkolnej.

Dnia 9 bm. już od samego rana panowała w tym mieście atmosfera podniecona i krążyły wieści, że ma dojść do wystąpień antypolskich. Po południu koło gmachu gimnazjum polskiego przeszedł pochód uczniów litewskiej szkoły rzemieślniczej ze śpiewem: „I Vilniu" („Do Wilna").

Wieczorem o godz. 20 w miejscowym kościele odbywa się codzienne nabożeństwo różańcowe, na które uczęszczają również uczniowie gimnazjum polskiego.

Już przy wejściu do kościoła zostają oni zza węgła obrzuceni kamieniami. Rany odnoszą: Henryk Skrupski, uczeń kl. VI i Jan Lachowicz, ucz. kl. V i i.

Masakra jednak rozpoczyna się na dobre dopiero podczas opuszczania świątyni przez młodzież polską. Tłum, zgromadzony przed kościołem, napada na Polaków, bijąc ich pięściami i obrzucając kamieniami. Ciężko ugodzone zostają: Antonina Puzyrewska, córka woźnego gimn. polskiego, Mackiałłówna, ucz. kl. I i szereg innych uczniów. Wezwany policjant na zajścia nie reaguje.

Po rozproszeniu się młodzieży następują w mieście dalsze ekscesy. Banda Litwinów napada na ucznia kl. VI Stanisława Moszyńskiego, którego bije, zanim ten nie pada na chodnik. Następnie napada na grupkę młodzieży polskiej, złożoną z uczniów kl. VI: Rudalewicza, Plety i Iwanowicza. Rudalewicz Piotr pod uderzeniami pada. Oględziny lekarskie stwierdzają trzy duże rany głowy, zadane tępym narzędziem i dwie rany mniejsze.

O godz. 22 koło gimnazjum polskiego zbierają się bandy, które się starają wedrzeć do wnętrza gmachu. Sprowadzony policjant jedynie łagodną perswazją stara się uspokoić awanturników. Zwymyślany przez nich nie pozwala jednak na wdarcie się do środka, natomiast szturm w postaci obrzucania gmachu kamieniami trwa do godz. 1 w nocy.

Nazajutrz wieczorem zajścia się powtarzają. O godz. 21 dokonano napadu na ucznia kl. VII Czesława Paszkowicza, raniąc go ciężko. Ma przebitą nożem lewą pierś w okolicy ramienia. Broczącego krwią chłopca koledzy przewieźli do szpitala. Zachodzi obawa, że Paszkowicz nie będzie mógł władać lewą ręką.

Po napadzie na Paszkowicza zostaje pobity przez inną bandę uczeń kl. V Czesław Słomski, wracający z poczty.

Bandy litewskie grasują jeszcze po mieście przez całą noc i następny dzień, napadając na uczniów.

„SZALIN LENKAI"

W tym samym dniu, 9 października, w Olicie lokal „Nadniemeńskiego Polskiego Tow. Kredytowego" zostaje cały zasmarowany napisami antypolskimi o takiej m. i. treści: „Szalin lenkai" („Precz z Polakami"), „Mirtis broiu vargintojui" („Śmierć ciemiężcy braci". Również napisami smołą zostaje zasmarowany lokal Tow. „Pochodnia".

W Rosieniach u kierowniczki miejscowej szkoły polskiej Tow. „Jutrzenka" zostają wybite szyby. Do mieszkania trafiają kamienie i cegły.

Oto część faktów, które doszły obecnie do naszej wiadomości, a które wymownie świadczą, jak w dalszym ciągu są traktowani Polacy na Litwie.

Ale prócz ostatnich krwawych napadów z okazji „rocznicy wileńskiej" wystarczy przejrzeć bilans ostatnich kilku miesięcy, by się przekonać, jak wygląda naprawdę położenie Polaków na Litwie.

ZESŁANIA I OBOZY PRACY

W czerwcu zostaje zesłana na 1 rok z Kowna do pow. birżańskiego nauczycielka Z. Mingajłłówna, udzielająca w domach prywatnych lekcyj języka polskiego. Zesłanie następuje na mocy wyroku komendanta wojennego.

W lipcu zesłano do pow. telszewskiego p. J. Kossowską pod zarzutem „podburzania".

W tymże miesiącu zostają osadzeni w obozie przymusowej pracy rolnicy Józef i Konstanty Giedrysowie również pod zarzutem „podburzania".

GRZYWNY I WIĘZIENIE

Prócz tego sypią się na Polaków grzywny i kary więzienne.

W czerwcu w Żoślach zostają skazane cztery osoby za śpiewanie po polsku podczas pogrzebu. W lipcu ten sam los spotyka p. Kossowską, która idzie na dwa tygodnie do więzienia za „podburzanie". W sierpniu osadzeni są w więzieniu pp. Giedrys i Mincewicz za zorganizowanie „nielegalnego zebrania". We wrześniu osadzono w więzieniu w gm. wędziagolskiej p. J. Zdanowiczównę i w Rosienicach p. Paszkiewiczównę za nauczanie języka polskiego. We wrześniu pod tymże zarzutem osadzono w więzieniu w Kownie p. Mancewiczównę, chorą na gruźlicę.

W październiku kilka osób, wchodzących w skład delegacji, która się zgłosiła u proboszcza w Poniewieżyku z prośbą, by pozwolono śpiewać w kościele co drugą niedzielę po polsku, zostaje skazanych na grzywny z zamianą 6 tygodni aresztu.

JAK ZMUSIĆ DO WYRZECZENIA SIĘ NARODOWOŚCI.

Inny wypadek, opisany przez pismo litewskie „XX Amžius", a przytoczony przez nas poniżej, świadczy wymownie, jakich sposobów chwytają się Litwini, by zmusić Polaków do wyrzeczenia się swej narodowości.

Oto czytamy:

„Mieszkaniec zaśc. Girele, Kazickas (Kozicki? — przyp. nasz władał 7 ha ziemi, stanowiącymi własność wuja Żabukasa. Żabukas, chcąc ziemię odebrać, podał Kazickasa do sądu. Sąd przysądził Żabukasowi 7 ha ziemi. W domu K-kasa rozmawiają po polsku. „Rozmawiaj po litewsku, nie odbiorę 7 ha ziemi" — oświadczył Żabukas i gotów był podpisać akt zrzeczenia. Kazickas nie zgodził się z tym: nie będzie rozmawiał po litewsku. Żabukas otrzymał obecnie nakaz wykonawczy i ziemię odbierze".

Podobne fakty na Litwie zdarzają cię coraz częściej.

Tak oto wygląda położenie Polaków na Litwie w chwili obecnej. Położenie, które miało się całkowicie zmienić na lepsze po zawartym porozumieniu polsko - litewskim, którego jednym z celów była właśnie obrona mniejszości polskiej.

Komunikację pocztową i kolejową mamy. Ale poza tym wszystko po staremu...

Z. K.

NASZA NOWELKA

Uśmiechnij się

Klęskowicz leżał po obiedzie na tapczanie, okrytym dosyć wytartą narzutą i pochyliwszy gazetę do światła ku oknu, — chociaż było mu bardzo niewygodnie, czytał tak:

„Wszystko, cośmy wyżej przytoczyli, dowodzi, że my Polacy nie mamy wcale poczucia prawdziwej wesołości i humoru, stąd też pochodzi, że się tak mało u nas widzi ludzi uśmiechniętych. Tak popularne i ogólnie przyjęte w Ameryce hasło keep smiling (uśmiechnij się) dawno tam zrobiło to, że ludzie się uśmiechają, są uprzejmi i co za tym idzie — szczęśliwi. Warto by stworzyć u nas jakąś może Ligę krzewienia uśmiechu. Co na to nasi Czytelnicy? Otwieramy listę odpowiedzi i dla najudatniejszych przeznaczamy nagrody konkursowe".

— Nie głupie, stanowczo nie głupie.... Basiu! — wołał na żonę, chodź no tu, kochanie, na chwilę... a gdy ta weszła, wyciągnął do niej rękę z gazetą i szeroko uśmiechnięty mówił:

— Przeczytał sobie ot tu... Zupełnie dobra myśl; „uśmiechnij się" takie hasło w Ameryce, a u nas ma być utworzona Liga uśmiechu.

— Niby po co? — pytała Basia, nie bardzo rozumiejąc o co chodzi.

— Jak to po co? Żeby się wszyscy uśmiechali, stale, zawsze; to będą mili... i tego... uprzejmi i oczywista szczęśliwi — przytaczał „żywcem" z gazety Klęskowicz.

— Jak to? Tak ciągle się uśmiechać? Trzeba czy nie trzeba? Cóż to ma być jakiś dom wariatów, stale uśmiechniętych? Ktoś bujdę na kpiny puścił w gazecie, a ty zaraz wierzysz, mądralo...

— Mylisz się, Basieńko. W Ameryce, od prezydenta do ostatniego robociarza, wszyscy są uśmiechnięci. A co do urzędników, wojska, w ogóle wszystkich, to dla nich uśmiech jest po prostu obowiązkiem służbowym. Rozumiesz teraz? I u nas ma się to właśnie krzewić i ja to uważam za pomysł wprost znakomity!... Ale najprzód Liga zacznie robić propagandę, — wiesz, jak to Liga... Teraz chyba już zrozumiałaś, kochanie?

— Nic a nic nie rozumiem. Więc, jak ty przyjdziesz do Kowalczyków spłukany w bridża, albo zalany w drobną kaszkę, co także nie tak rzadko bywa, to ja cię mam uśmiechać? Prawda?

— A tak, dziecino, właśnie tak!... I wtedy będzie cudnie na świecie!... O, zacznij w tej chwili i uśmiechnij się na całe ząbki, tak jak to w kinie na filmie... no! — A właśnie w porę mi to przypomniałeś. . Bo jak raz sprawdzałam, co nam na ten miesiąc zostało z tej twojej dzisiejszej pensji. Dałeś mi 187 złotych, a potrzeba, żebyśmy już od piętnastego nie zaczęli głodówki, najmniej 250... No, więc mam się na to uśmiechnąć? Jak ty sobie myślisz?

— No, oczywiście, koteczku! Bo co ci z tego przyjdzie, że się będziesz martwić, powiedz, co ci przyjdzie?

— Wiesz, mnie się zdaje, żeś ty, czy od tej wódy, czy od innego czego, ale zupełnie zidiociał...

Trzasnęła drzwiami i wyszła.

— Kasiu — wołał mile uśmiechnięty Klęskowicz, leżąc dalej na swym tapczanie. Na skutek wołania wszedł tak zwany „kocmołuch", krępa, umorusana Kasia, dzierżąca nad brudnym fartuchem jakiś garnek czy rondel.

— A czegój to pan się wydzira? — pytała mało uprzejmie.

— Słuchaj, Kasiu, uśmiechnij się... to będziesz zaraz milą i dobrą, przekonasz się.

— Jak?

— No, mówię, uśmiechnij się słyszysz?

— Niby do kogo to? Do pana mam się uśmiechać?

— No, chociażby i do mnie, na razie.

„Kocmołuch" wyraziście wskazał brudnym paluchem w kierunku sąsiedniego pokoju i zniżywszy głos, poufale się odezwał:

— Jak pani usłyszy na co pan mnie namawia, to będzie źle i z panem i ze mną. To po to mnie pan woła? Tfy... zbereźnik, a niby pan!

I zniknęła w drzwiach kuchni. Klęskowicz wstał z tapczanu, a nie zwalniając tważy z uśmiechu, który, jak to sobie postanowił, nie miał go opuszczać na chwilę, szybko się przygotował i udał się do Kowalczyków, gdzie chyba od godziny musieli oni rżnąć już w bridża. Była sobota, toteż zaczynali zaraz po obiedzie, a kończyli, zdarzało się... nad ranem.

U Kowalczyków gra osiągnęła już właściwe tempo. Grali na trzy stoliki.

Wesoło uśmiechniętego Klęskowicza spotkały dość ostre przytyki i nielada wymówki za tak nieprzyzwoite spóźnienie się.

— I na to wszystko pan się uśmiecha? No, wie pan, to już zupełnie dziwne z pana strony; psuje pan nam stałą partię, liczymy na pana, a pan... się uśmiecha?

— mówił tak starszy referent pan Wątorek, który, o ile chodziło o bridża, nie lubił uśmiechów ani lekkiego traktowania. Patrzył teraz na Klęskowicza niezbyt przyjaznym; tamten tasował karty i wciąż był uśmiechnięty, spoglądając na partnerów.

— Keep smiling!... Słyszeliście państwo nowe hasło? Nie? No, to zaraz po pierwszym robrze przeczytam państwu coś, co wam wytłumaczy wszystko. Założymy Ligę uśmiechu, zobaczycie... a teraz uśmiechnijcie się państwo... keep smiling!...

— Czy pan będzie dawał karty, czy nie? — ozwał się skrzypiący, a groźny głos referenta.

Klęskowicz z coraz słodszym uśmiechem, który jakby już na stałe przylgnął do jego pucołowatego oblicza, dawał karty; oczy jego figlarnie błyskały na wszystkie strony.

Ani po pierwszym, ani po dalszych robrach, Klęskowicz nie doszedł do głosu, aby móc „zreferować" treść artykułu, co go miał przy sobie, ani zaproponować utworzenia Ligi.

Musiał się pilnować przy kartach, bo Wątorek nie żartował. Pamiętał jednak o uśmiechu i ten go nie opuszczał, co do furii doprowadzało chwilami apoplektycznego referenta.

Przy kolacji zdołał dopiero przemówić, ale w ogólnym zamieszaniu i porachunkach karcianych, mało kto go słuchał, a jeszcze mniej rozumiał. Dopiero, gdy już świtało, Klęskowicz, siedząc rozwalony na ganeczku swojej willi, tłumaczył dwom stojącym obok partnerom, równie, jak i on sam dobrze „zawianym".

— Bo, widzicie, w Ameryce, to od samego pre...zydenta i do pro...pro...stego robo...bociarza wszy....wszyscy są uśmiechnięci — dusiła go czkawka, ale się błogo uśmiechał.

— Tam, co inszego w Ameryce, tam płacą w dolarach, to jest czego się uśmiechać, ale nie u nas — przerwał mu kolega biurowy Strączek, kiwając się na niepewnych nogach.

— A ja, to bym w gębę dał takiemu, co mi się ciągle w oczy uśmiecha!... — zaskrzypiał przekąśliwie Wątorek.

— Co? — zerwał się Klęskowicz. — To pan to do mnie pije; to mnie pan w gębę chce dawać... otóż najprzód, ja panu o tak... — zamierzył się z całym rozmachem — ale nie uderzył, bo Strączek chwycił za rękę w samą porę. Wątorek wycofał się szybko bardzo zgorszony.

— To cham... Patrzcie go... z pięścią do mnie... słyszane to?

Niedzielę Klęskowicz spędził marnie. Do samego obiadu leżał w łóżku z okładem od bólu głowy i z paroma „kogutkami" w żołądku.

Na twarzy zachował swój uśmiech, ale jakiś blady i trochę bolesny. Reszta dnia zeszła, można powiedzieć — nijako; trochę się kłócił z żoną, a trochę odrabiał biurowe zaległości; tak oto dogorywał ten niedzielny dzień.

Od rana postanowił sobie Klęskowicz wprowadzać i propagować „polski uśmiech" tak sobie nazwał swoją akcję, — mającą stworzyć podwaliny dla przyszłej Ligi.

Po biurze miał zamiar wstąpić do gazety, aby sprawę omówić w „sposób rzeczowy". Gdy tak siedział w tramwaju, wesoło uśmiechnięty, wodząc oczyma po sąsiadach, mimochodem jego wzrok oparł się na siedzącym naprzeciwko osobniku o nieogolonej od kilku dni twarzy. Tę ostatnią miał on z jednej strony mocno spuchniętą i raz po raz trzymał się za tę spuchliznę dłonią ze zawartą w niej chustką. W pewnej chwili oczy Klęskowicza spotkały się z oczyma tamtego; — wzrok jego był mocno ponury i zbolały.

— Cóż to pan się, do jasnej cholery, ze mnie wyśmiewa? Bawi pana, że mnie fluksja rwie jak sto diabłów!... To pan sobie ze mnie śmiszki robił będziesz, ty łobuzie jakiś!...

— — — — — — — —

Przodownik, który spisywał protokół o całym zajściu, zadając Klęskowiczowi tradycyjne pytania, spojrzał na niego uważnie i rzekł surowo:

— Pańskie uśmiechy będę musiał odnotować również w protokóle i uważam, że stanowią one obrazę władzy.

Gdy Klęskowicz próbował tłumaczyć mu, jak to policja w Ameryce zawsze się uśmiecha, przodownik wyraźnie urażony przerwał rozmowę z Klęskowiczem i wyciągnął do niego rękę z uśmiechem: — Tak w Ameryce, to może być, ale, że my jesteśmy w Polsce, więc ja odpis protokółu prześlę do pańskiej władzy zwierzchniej.

Na służbę spóźnił się Klęskowicz o bliską całą godzinę. Szef, jak to szef, zwłaszcza w poniedziałek, miał swoje humory. Zresztą dopiero przed pół godziną dostał on długiego „nosa" od dyrektora i czuł nieposkromioną chęć wywarcia energii na kimś z brzegu.

Gdy mile uśmiechnięty Klęskowicz tłumaczył mu w szczegółach swój przymus poranny, a, jako motywację próbował z pogodnym uśmiechem odczytać artykuł gazety, szef przyglądał mu się coraz bardziej ponuro, a nareszcie „rąbnął" twardo:

— Pan tak od samego rana już załany?...

Klęskowicz, uśmiechając się dowcipnie, odparł:

— Ależ, panie szefie, nic podobnego, skądże, to z powodu owego...

— Jeszcze się pan śmiejesz ze mnie! Ze zwierzchnika! Coś niesłychanego! — Nerwowo nacisnął guzik dzwonka. Wpadł sekretarz.

— Proszę usunąć stąd tego pana...

Klęskowicz stał wciąż słabo uśmiechnięty. Sekretarz szepnął mu do ucha:

— No, chodźcie już...

— Panie szefie, toż to keep smiling... nic innego... Jakaż to obraza... — mówił już wychodząc za sekretarzem.

M. WODZYŃSKI.